Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. NR. 1. STYCZEŃ 1934.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



POZNANIE CHRYSTUSA I UCZCZENIE GO PRZEZ MĘDRCÓW.



IMIĘ JEZUSA...

...I melodyj przecudnych brzmienia,
Potężnych hymnów rozgłośne drgania
I symfonji najczulszej łkania...
— Pieśń, którą drgają spiżowe dzwony,
Niebiańskich tęsknot rozlewne tony...
W swych dźwiękach mieści —
Imię Jezusa...

I słodycz miodną dla głębin duszy,
Szczęścia cichego łagodne tchnienie —
Odwiecznych tęsknot, łez ukojenie...
Pogłos srebrzysty świętej radości,
Akord pokoju wśród przeciwności —
Mieści w swych dźwiękach —
Imię Jezusa...

I pieśń podniebną pełnej nadziei,
Surmę zwycięstwa nieśmiertelnego!
Hejnał z zaświatów szczęścia wiecznego...
Głos stu-echowy niezłomnej mocy,
Co się nie ugnie wśród walk i nocy! —
Mieści w swych dźwiękach —
Imię Jezusa... *br. B.*

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW I PRZYJACIÓŁ.

Stoimy u progu Nowego Roku. Pióro, jak pług, odrzuca skiby i sięga w głąb roli serc, a spojrzenie pilnie zwrócone w punkt jeden.

Kto pracuje, niech oka nie spuszcza z Jezusa Chrystusa, niech trwa pod opieką Marji, Królowej Karmelu, a upadek jego nie będzie do pomyślenia, ni żadna klęska, bo w dziele prawdy, kto dla Boga i z Bogiem pracuje, temu niepowodzenie w zwycięstwo się przemieni i w triumf.

Przekonani jesteśmy o tej prawdzie, tak wdzięcznie i żartobliwie ujętej w słowach naszej Matki i Mistrzyni, św. Teresy od Jezusa, która powiedziała, że Bóg jest Panem zarobku i tego, co zarobek daje. Przypomina to wyrażenie ustęp ze św. Pawła: „Ani, który szczepi, jest czem, ani, który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa".

Niewątpliwie nie sprzeciwia się powyższym zdaniom twierdzenie, że, aby Pan Najwyższy raczył dać wzrost naszej ubogiej publikacji, trzeba nam siać, sadzić, polewać i pielęgnować. Z tą myślą zwracamy się do Was, Czytelnicy „Głosu Karmelu" i do Was, Drodzy jego Krzewiciele, którzy nam ujmujecie trudu, przy posiewie i sadzeniu pomagając skuteczną Waszą propagandą.

Do Was Czytelnicy i Zelatorzy, naszego miesięcznika, ślemy pierwsze pozdrowienie w Nowym Roku.

Słowa to są serdecznych życzeń braterskich i serdecznej podzięki. *Redakcja.*

W NOWOROCZNY DZIEŃ...

Nad życiem chrześcijanina zawisła myśl poważna i piękna — wieczność... Jeżeli nam ona ciągle obecna, wówczas byt doczesny przestaje być gorzkością i ciężarem niezmiernym, a staje się przejściem tylko do lepszego żywota, jakoby pustynnym szlakiem, gdzie na dni kilka rozbiliśmy namiot.

Pośród przeróżnych etapów istnienia, w jakich myśl o celu ostatecznym narzuca się i opanowuje umysł, najuroczystszym momentem jest rozdział czasu, chwila, gdy jeden ustępuje drugiemu.

Na podobieństwo pielgrzyma, co z wierzchołka wzgórza spoziera na przebytą drogę i na tę do marszu wzywającą, człowiek każdy rzuca spojrzenie na przeszłość i na to, co nadchodzi... Maluczko, a rok będzie tylko wspomnieniem, wraz z kolejnością radości i bólów, trwogi i nadziei, upadków i cnót.

Czas krótki, a ileż w nim uczuć żałosnych, ile zawiedzionych nadziei, ile dni bezsłonecznych, szarych. Przebiegły godziny, niby rwące wody potoku i wypłukały marzenia złociste, wypieszczone i listek po listku, jakby wicher, ze zwiędłego kwiatu oderwały szczęście. Wszystko zniknęło marnie.

Lecz wiara przygłusza lament spraw minionych, podnosząc głos swój. Wiara przywodzi człowiekowi na pamięć jego niebiańskie przeznaczenie i na rany serca leje oliwę pociechy. Pośród świata wszystko ogranicza się do życzeń jałowych; wymawiają je usta, a serce tajemnie im przeczy. Wiara inaczej działa; ona uwielbianiu naszemu z hołdem podaje Boga, który stał się człowiekiem, aby nas zbawić.

Kończy się rok, co nas dzieli od tego, co poprzedza... A ile czasu? Któż wie? Pomiędzy rzędami lat szybko się rozwijających, człowiek idzie naprzód, niespokojny, zafrasowany, kruszący w dłoniach bożki wczorajsze, a nie znajduje nic, coby go zadowoliło, ani wychylić nie może puharu, do ust podniesionego.

Na końcu nędzy, która się życiem zowie, u celu kamienistej ścieżyny jest niebo. — Tam pokój i odpocznienie i błogość wiekuista. *Ap.*

POTĘGA IMIENIA JEZUS.

(Zdarzenie prawdziwe, osnute na tle życia S. Marji od św. Piotra, karmelitanki bosej z Tours).

Przed zamkniętemi drzwiami pokoju stała młoda panienka. W oczach jej i w całej postaci widniało bolesne oczekiwanie. Drżące usta szeptały modlitwę. Wtem drzwi się otwarły. Wyszedł kapłan. Jedno jego spojrzenie powiedziało wszystko Helence.

Nie wyspowiadał się? — zapytała ze łzami.

Niestety! — nie dał się niczem wzruszyć. Z początku zarzucił mnie obelgami, potem zaczął bluźnić Bogu i Kościołowi,

wreszcie odwrócił się do ściany i na wszystkie moje prośby i zaklinania pozostał głuchy.

Piersią dziewczęcia wstrząsnął bolesny szloch. Nieszczęśliwy jej ojciec!

Po tylu latach niewiary, grzechów i zbrodni, jakich się dopuścił w czasie Wielkiej Rewolucji — schodzi ze świata, niepojednany z Bogiem. Napróżno błagała go tyle razy, zaklinała na wszystko, wylewała łzy... serce jego, zastarzałe w zbrodniach, nie poruszyło się.

Boże zmiłuj się! — łkało serce nieszczęśliwej córki.

Kapłan stał przygnębiony, szukając w myśli ratunku. Nagle odwrócił się do Helenki.

Idź dziecko do klasztoru karmelitanek i poleć swego biednego ojca modlitwie siostry Marji od św. Piotra [1]. Ona musi uprosić mu nawrócenie.

Helenka pobiegła do klasztoru. Świątobliwa siostra odczuła jej ból, ale jeszcze więcej utratę nieśmiertelnej duszy. Dała jej szkaplerz, w którym była zaszyta ewangelja na dzień Imienia Jezus [2], polecając jej, by go włożyła pod poduszkę chorego. Sama zaś przyrzekła wszystko uczynić, by tylko uratować nieszczęsnego.

* * *

W chórze zakonnym panował mrok. Przez małe okienko, wychodzące na kościół, padały czerwono-fioletowe refleksy lampki, płonącej przed tabernakulum.

U stóp ołtarza klęczała s. Marja.

Jezu, błagam Cię na wszystko, zbaw tego nieszczęśnika! Chryste, pomnij na to cierpienie i ból, któreś dla niego poniósł... Przez rany Twe, w żywem ciele rozdarte, przez torturę krzyża, błagam Cię o miłosierdzie!

Panie, czy zbawisz go? — — —

Chryste, błagam Cię przez dobroć Twą bezbrzeżną, przez Serce Twe na krzyżu rozdarte... Przez miłość tę, co Cię zamknęła tu w tabernakulum...

Panie, zbawisz go? — — —

Jezu błagam Cię przez Imię Twoje, przez jego potęgę i słodycz...

---

[1] S. Marja od św. Piotra żyła w Karmelu w Tours, we Francji, jak święta. Zaszczycona licznemi objawieniami, nadzwyczajnemi łaskami, wysokim stopniem modlitwy. Szerzyła cześć Imienia Jezus i Boskiego Oblicza. Zmarła w opinji świętości. Jej proces beatyfikacyjny jest w toku.

[2] Szkaplerze takie, sporządzane przez S. Marję, działały wiele cudów.

Tyś mi je dał z całem jego bogactwem[3], teraz więc przez nie musisz wysłuchać mnie!

Chryste, z Matką Twą Niepokalaną, błagam Cię, zbawisz go?

I usłyszała odpowiedź: Zbawię, ale ty musisz cierpieć za niego i to cierpieć bardzo.

Panie! Ty wiesz, że dla ratowania jednej duszy przyjmę wszystkie katusze.

I zaczęły się dni straszne, męczeńskie... Umysł bohaterskiej zakonnicy zaległy grube ciemności. Nie nasunęła się jej ani jedna myśl o miłosierdziu Bożem. Dobroć Boga, istnienie nieba wydawały się jej szaleństwem. Serce jej jakby wyschło, że nie czuła ani iskry miłości Bożej. Widziała przed sobą tylko wyolbrzymione swe grzechy i ziejące czeluście piekła...

Nadomiar i ciało jej rozsadzały bóle. Wnętrzności jej trawiła gorączka, jakby pożerający ogień, członki wykręcały się w bolesnych kurczach, kości mroziło dojmujące zimno...

Lecz poświęcenie odniosło triumf.

* * *

W dniu Imienia Jezus, w Nowy Rok 1846, Helenka, wszedłszy rano do pokoju ojca, ujrzała, jak przyciskał do ust szkaplerz z zawartą w nim ewangelją.

Skąd ojcze dowiedziałeś się o tem?

Jakiś głos szeptał mi, że skarb mam pod poduszką, że w nim moje szczęście. Gdy go ujrzałem, dziwne wzruszenie mną owładnęło, mimowoli przycisnąłem go do ust...

Idź dziecko, przywołaj mi księdza, pragnę się wyspowiadać.

Po chwili wszedł kapłan do pokoju chorego.

Długo trwała spowiedź, ale gdy drzwi się otwarły, Helenka ujrzała wielkie łzy szczęścia, spływające po twarzy ukochanej ojca i jakąś dziwną pogodę, rozlaną na jego obliczu.

Jezus wszedł do duszy nawróconego, by ją przygotować na drogę do wieczności, na którą niebawem wstąpiła.

Nie myślałam nigdy, — mówiła później S. Marja — by szatan z taką potęgą trzymał dusze grzeszników w swych szponach. Nie wiedziałam, że dla ratowania jednego grzesznika, aż tyle trzeba cierpieć.

karm. bosy.

---

[3] W jednem z objawień, jako najpotężniejszy oręż apostolstwa, polecił jej Jezus wzywać Swego Imienia.

JEDNEGO TYLKO PRAGNĘ...

Jednego tylko pragnę,
najmilszy Jezu mój —
coś dla miłości mojej
ukrył majestat Swój...

I w dziecięcej słabości
drżysz, o Wszechwładco Ty!
Z niemowlęcych Twych oczu
płyną cierpienia łzy...

Jednego tylko pragnę,
aby ukochać Cię!
Miłością bezgraniczną
w Tobie zagubić się...

Jednego tylko pragnę,
ażeby służyć Ci —
by tylko dla Twej chwały
płynęły moje dni.

Jednego tylko pragnę,
aby przy Tobie trwać
i wonne kwiecie cnoty
pod stopy Twoje słać...

Jednego tylko pragnę,
abyś Ty we mnie żył,
bym nigdy poza Tobą
o szczęściu mem nie śnił...

Jednego tylko pragnę,
aby cierpienia grot —
do Twego serca zbliżał
duszy mej każdy wzlot.

Jednego tylko pragnę,
ażeby ujrzeć Cię —
i czarem Twej piękności
na wieki cieszyć się...

br. B.

POZNANIE CHRYSTUSA.

Kiedy przed blisko dwoma tysiącami lat narodził się Zbawiciel w stajence betlejemskiej — wiara w Jego Bóstwo bardzo powoli przenikała serca otaczających Go ludzi. Prócz najświętszych Opiekunów, zaledwie garstka pastuszków oddała cześć Panu Jezusowi. Prostacze ich serca oświecił Duch św., oznajmiając im przez Anioła narodzenie Bożej Dzieciny. A ci, którzy z pism proroków wiedzieli, że w tym czasie ma się Chrystus narodzić w Betlejem Judzkiem, ci z obojętnością i dziwną zatwardziałością śledzili bieg wypadków. Zarozumiali w pysze, miłując tylko dobro doczesne, nie otworzyli serca na przyjęcie Prawdy wiecznej. *Do swoich przyszedł, a swoi go nie przyjęli* [1].

Inne było postępowanie ludzi dobrej woli. Bo oto widzimy, że do Betleem zdążają bogate, strojne karawany. To trzej pogańscy Mędrcy-Królowie ze Wschodu, oświeceni blaskiem praw-

[1] Jan I, 11.

dziwej wiary, idą do Jezusa. Rozum ich i serca napełniały od dawna pragnienia wiary i piękna. W wierzeniach bałwochwalczych nie znajdowali zadowolenia, badali więc cuda natury, zgłębiali tajniki umysłu ludzkiego, pielęgnowali kult wszystkiego co piękne w przyrodzie, wznosili ducha swego ile mogli ponad ziemię, coraz wyżej i wyżej, ale nic nie dawało im pełnego szczęścia.



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus prowadzi małe duszyczki do stajenki, by je nauczyć kochać Jezusa.

Aż wreszcie, Bóg, który wszystko widzi i najskrytsze myśli ludzkie przenika, wynagrodził ich starania i oświecił łaską prawdziwej wiary. Badając niebo i bieg ciał niebieskich, zobaczyli cudowne zjawisko: wielkim blaskiem świecącą gwiazdę, a równocześnie usłyszeli wewnętrzny głos, że idąc za jej promieniami, znajdą prawdę. *„Wszelki, kto słyszał od Ojca i nauczył się, przychodzi do mnie“* [2].

Więc poszli królowie w nieznaną krainę, gnani tęsknotą i dziwną mocą wewnętrzną. *„A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię.*

I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Marją, matką Jego i upadłszy, pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę“ [3].

---

[2] J. VI. 45.

[3] Mt. II. 9—11.

Nie było już wątpliwości: Bóg szukany i pożądany, Bóg dotąd nie znany — leżał przed nimi w żłóbku. Wiara, miłość i uznanie zależności od tej Bożej Dzieciny, zgięły kolana Mędrców i pochyliły ich głowy.

Co za widok wzruszający! Uboga, drżąca z zimna malutka Dziecina-Bóg, — a u Jej stóp możni tego świata, wspaniale odziani mędrcy i królowie — w kornej, klęczącej postawie!

Wyrazem ich czci i miłości były skarby, złożone w darze: złoto, kadzidło i mirra — wiara, pokora i miłość. A Pan Jezus przyjął dary i błogosławił królom, mnożąc w ich sercach łaski nieba.

Wzbogaceni na duszy, powrócili królowie do swych krain, ażeby tam szerzyć wieść o przyjściu na świat Zbawiciela.

* * *

Minęły wieki. Chrześcijaństwo rozrosło się po całym świecie i mogłoby się zdawać, że wkrótce nadejdzie czas, iż Chrystus będzie wszędzie czczony i wielbiony, gdyby nie gwałtowny nawrót do pogaństwa ostatnich czasów. Bo chociaż nie widzimy obecnie w krajach chrześcijańskich świątyń pogańskich, chociaż nie spotykamy się z kultem pogańskim w ścisłem znaczeniu słowa, to jednak nikt nie zaprzeczy, że czasy dzisiejsze są powrotem do pogaństwa, jeżeli chodzi o poglądy na życie ludzkie, jego wartość, moralność i rodzinę.

Królestwo szatana wyraźnie wypowiedziało wojnę Chrystusowi-Królowi, a ciemne moce zwiększają coraz bardziej swoje szeregi, pociągając jednostki, społeczeństwa i narody całe do niewiary. W młode, obałamucone fałszywemi hasłami serca, wstąpiła rozterka; czują potrzebę prawdy i szczęścia, ale ich znaleźć nie mogą. Idą na lep każdego nowego hasła, przerzucają się z jednego umiłowania do drugiego, ale nic ich nie zadowala, nic szczęścia nie daje.

Dzisiejszemu społeczeństwu, a szczególnie młodzieży, potrzeba wodza: nie takiego, który przez uprawnienia rodu czy potęgi dostał się do pierwszych szeregów, ale takiego, któryby pociągał wielkością ducha i serca. Takim wodzem dla ludzi stał się Jezus Chrystus; nie z wyboru Apostołów, ale dlatego, że był najlepszym człowiekiem i Bogiem zarazem.

Tego Chrystusa-wodza trzeba nauczyć znać i kochać, a w tym celu zwracać dusze i myśli młodzieży do tego, co piękne, wielkie

i wysokie, bo tylko wtedy pozna. „która jest szerokość, długość, wysokość i głębokość miłości Chrystusowej“ [4].

Miłość da skrzydła myślom, otworzy oko na poznanie prawd Bożych; miłość umieści wszystko w najlepszem oświetleniu. Cały wszechświat ze swemi dziejami dostanie się w najlepsze światło, kiedy go dotknie miłość.

Ten, kto będzie miał miłość, potrafi spojrzeć wysoko, do samego Stwórcy. A wtedy Bóg stanie się jego Wodzem. Jak niegdyś przed laty ze żłóbka betlejemskiego wyszła na królów pogańskich moc miłości i uczyniła ich krzewicielami wiary chrześcijańskiej, tak i dziś ze żłóbka Tabernakulum, promienieje miłość Chrystusowa, gotowa rozlać się na dusze szeroko. Tylko trzeba przywieść te dusze do Jezusa. Przywiedzie je najpewniej łaska Boża, jak królów ze Wschodu. O tę łaskę trzeba się modlić, ażeby „Duch św. tchnął“.

Słowa ludzkie są słabym, drugorzędnym środkiem w pociąganiu dusz do Boga; najdzielniejszym — jest wytrwała modlitwa, połączona z zupełną ofiarą. Tego Bóg żąda dziś od tych, którzy Go kochają. Bo chociaż moc Boża jest tak wielka, a wartość Ofiary Chrystusowej tak bezcenna, że i bez ludzkiej pomocy mógłby Bóg świat cały w jednej chwili nawrócić, to jednak, z wielkiej ku ludziom miłości, pozwolił im wziąć udział w nawracaniu dusz. Najpewniejszym zaś środkiem tego apostolstwa, jest dobrowolne przyjęcie na siebie wszelkiego umartwienia i pokuty, zgodnie z tem, co pisze św. Paweł: „Który się teraz raduję w utrapieniach za was, i wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele mojem, za ciało Jego, które jest Kościół“ [5].

Temi środkami nawracała dusze do Boga największa apostołka czasów dzisiejszych św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Tą drogą wielcy święci społecznicy, jak św. Wincenty à Paulo, błog. Jan Bosko, rozpoczynali reformę społeczeństw.

Na tę drogę wejść muszą wszyscy, co kochają Chrystusa. Życie modlitwy i ofiary nada słowom ich i działalności mocy dziwnej i siły do pociągania dusz ku Chrystusowi.

S. Teresa z III. zak. karm.

---

[4] Efez. III. 18—19.

[5] Kol. I. 24.

CZEŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO DZIECIĘCTWA PANA JEZUSA W KARMELU.

Znakomity oratorjanin angielski, O. Faber w dziele swem p. t. „Betlejem“, pisze co następuje: „Szczególniejsze nabożeństwo do Dziecięctwa Jezusowego, jakiem odznacza się doba ostatnia w Kościele, jest kwiatem, co wyrósł w zakonie karmelitańskim, na żyznych jego puszczach, przez Ducha św. zasadzony.

Wielu świętych, dawno minionej epoki, jak św. Antoni Padewski i św. Kajetan, odznaczało się nabożeństwem do Najśw. Dziecięctwa Jezusa, Karmelici jednakowoż zorganizowali je i ich ręce nadały mu kształt wyraźniejszy, niż był dotąd. Otrzymaliśmy je więc od najstarszego zakonu w Kościele, od zakonu, który do Marji należy z prawa osobliwszego. Obecny kult Dziecięctwa jest darem Karmelitów, tak jak obecny kult Serca Jezusowego, jest darem pokornych córek Nawiedzenia“.

Narzędziami wybranemi do szerzenia tej czci Bożej Dzieciny w Kościele był świątobliwy O. Cyryl z Pragi i Matka Małgorzata z Beaume. Przez te wybrane dusze odsłonił Bóg światu czar swego Dziecięctwa, a zarazem łaski niepomierne, których udziela tym, co je czczą.

Ducha Miłości dla Jezusa-Dziecięcia, tchnęli w odrodzony Karmel święci jego rodzice — św. Teresa od Jezusa i św. Doktor Jan od Krzyża.

Wszak wiemy już z jaką radością ci święci obchodzili Boże Narodzenie. Uroczyste obnoszenie po klasztorze figurki Dzieciątka Jezus, odtwarzanie scen Betlejemskich, wesołe, a rzewne piosnki z wtórem dźwięków różnych instrumentów — oto co czyniło tego surowego ascetę i tę wielką mistrzynię — dziećmi.

Taki jest Karmel. Ponury i surowy zewnątrz, lecz pełen prostoty i świętej radości wewnątrz.

Ileż to prześlicznych scen bezgranicznej, a zarazem pełnej prostoty, niemal naiwnej miłości ku Bożemu Dzieciątku, spotykamy w życiu synów i córek Karmelu!

Bł. Anna od św. Bartłomieja, nieodłączna towarzyszka Świętej Reformatorki od dziecka cieszyła się cudowną obecnością maleńkiego Jezusa, który zdawał się rosnąć, w miarę przybywających jej lat, aż rzekł jej kiedyś: „Jam jest, którego miłujesz i zaślubić masz“.

Czcigodny Brat Franciszek od Dzieciątka Jezus w prostocie swej miłości, nie mając środków na utrzymanie szpitala i domu poprawczego — mianuje Dzieciątko Jeezus prokuratorem tych domów. Ufność nie zawiodła. Niezliczone łaski i cuda zdziałała figurka Bożego Dzieciątka — Prokuratora.



Zjawienie się Bożej Dzieciny św. N. N. Teresie.

Pokorny Br. Jan od św. Joachima, potomek po kądzieli św. Franciszka Ksawerego, w widzeniu świętem w 1605 r., ujrzał Dziecinę Bożą, jako sierotę zziębniętą. Przykazał mu Jezus, aby dbał o Niego. I dbał brat świątobliwy, a żarem miłości ku Maleńkiemu Jezusowi rozgrzał wiele innych serc.

Błogosławiona kolebka reformy Karmelu, klasztor św. Józefa w Awila, posiada cudowną figurkę Dzieciątka Jezus, własność niegdyś św. M. N. Teresy. Tradycja mówi, że nieraz chodził sam po domu i błogosławieństwo po celkach rozdawał.

W dzień Trzech Króli i w Podwyższenie Krzyża św. niosą go siostry do chóru na ołtarzyk i przed Nim odnawiają śluby, jako że był to zwyczaj św. M. Teresy.

Od tego też czasu jest zwyczaj w Karmelu, że każda siostra czy brat w dzień obłóczyn, profesji, imienin i jubileuszów do celi swej dostaje Dzieciątko, aby je w samotności uczcić i uwielbić mogli.

W klasztorze Karmelitanek w Valladolid w Hiszpanji jest przedziwna, cudowna figurka Dzieciątka Jezus, t. zw. „Wędrowniczek", dar świętej Teresy, dla nowicjuszki siostry Anny od św. Józefa. Młoda Karmelitanka miłowała Dziecinę, rozmawiała z Nim poufale, zwierzała swe biedy. Pewnego razu, jak mówi stara kronika, będąc w sadzie, ustawiła Wędrowniczka wśród cierni, a sama zajęła się robotą ręczną. Myśli daleko odbiegły. W tem słyszy głos Dzieciątka: „Patrz — opuściłaś mnie". Ze skruchą wielką podbiegła służka Chrystusowa i tuląc do serca Jezusa, najtkliwszemi słowy przepraszała za niedbalstwo.

Na zakończenie wspomnieć nam wypada, że i w Lisieux, urocza figurka Dzieciątka była radością św. Tereni. Wszyscy pamiętamy w Dziejach duszy, opowieść o odwiedzinach Niemowlątka w celi, o szyciu sukienki, rzewną modlitwę oddania się na igraszkę Jezusa, z prośbą by na niej wyrył zasługi swego Dziecięctwa.

Każdy Karmel, niejako z reguły obyczajowej, ma swe Dzieciątko Pragskie na małym ołtarzu, któremu oddawany bywa kult publiczny, lub domowy, nacechowany zawsze tą świętą poufałością, jaką mają ludzie dorośli wobec dzieci, choć ta właśnie dziecina jest Synem Bożym. Pokora prostego żłóbka, hołdu i darów ubogich pastuszków, szczególniejszy nadaje charakter temu nabożeństwu. — Jest w niem coś przedziwnie tkliwego ze strony dorosłych dzieci — jest coś niewymownie, niebiańsko dojrzałego w Pacholątku.

I jest w tem symbol przedziwny. „Malusieńki Karmelitański" to już Dziecko chodzące — nie to ze żłóbka piersią matczyną karmione, milczące, niezaradne, jak każde nowonarodzone.

„Malusieńki Karmelu" już ma życie własne, co sprawia, że ponieważ w posłuszeństwie, w uległości, w ukryciu żyje, to można je za rączkę wziąć i do celi ducha wprowadzić i na ołtarzyk serca usadowić — można wraz ze świętym Janem od Krzyża przeżywać jego cichutkie Dziecięctwo, jakoby w przedstawie-

niu; można Mu ze świętą Teresą śpiewać piosenki proste, a serdeczne, można z błog. Anną od św. Bartłomieja dostąpić szczęścia, że w miarę wieku naszego i On rosnąć w nas będzie; można na Niego, jak na najmilszego Przyjaciela, najmożniejszego Króla zdać wszystkie biedy swoje, bo On, jeżeli przyjaźnią nędzarzy obdarzył — to i podniesie ich przecie do siebie. Można ze świętą Teresą z Lisieux, stać się zabawką, piłką, wartości nie mającą



Boski wędrowniczek.

w rękach Dzieciątka... Możliwości jest tak wiele — a wszystkich treścią wielka Jana Chrzciciela zasada, że *On ma rosnąć, a jak się umniejszać* — że mam zatonąć i zniknąć w Nim, abym nie ja żył, a żył we mnie On — Chrystus — Pan mój i Bóg.

* * *

Zanim odejdziemy od tych przemiłych opowiadań, rzućmy jeszcze spojrzenie na tę czarującą postać „Dzieciątka - Wędrowniczka". Ma Ono na ciemnej główce wielki kapelusz karmelitański i jakiś wszechzakonny habitek z franciszkańskim sznurem, z małą sakwą żebraczą, z długim kosturem pątniczym. Porywa wprost samą tą myślą jedyną, że tak doskonale

ukrył Bóstwo Swoje przyodziewą ciała naszego, że tak wziął na się całą człowieczą naturę, prócz grzechu, najzupełniejszą — że my Jemu wzamian musimy dać wyniszczenie nasze, aby On nas Sobą przebóstwił.

Idzie „Wędrowniczek“, a butki ma schodzone na świętych nóżkach, bo wszystkie ścieżki do serc ludzkich wiodące, są drogami Jego pielgrzymowania. A ramionka dziecięce wyciąga z wielką bezbronną ufnością do każdego, i do każdego się uśmiechają usta pacholątka, jakby nie było na świecie przez Niego kupionym zapłatą zbytnio wielką — jakby nie było Judaszów sprzedawców. Gotów w każdem objęciu zostać na sen betlejemskiej nocy i gotów maleńką sakwę żebraczą otworzyć i dawać z niej — dawać skarby nieprzebrane. Niepomny On, że są, którzy szukają Go zabić. Ufny Wędrowniczku, Dzieciątko Boskie... Spoczywaj słodko w Karmelu, w każdej duszy, która Cię kocha lub kochać pragnie. *N—a.*

Ołtarz Dzieciątka Jezus w naszym kościele już jest zaprojektowany. Niech Boża Dziecina pomoże, by jak najprędzej został ukończony, a pięknym swym wyglądem pociągał dusze ku Niej.

MAŁA POWIERNICA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY. ŚW. BERNADETA SOUBIROUS.

Dnia 8 grudnia, roku ubiegłego 1933, bazylika św. Piotra w Rzymie płonęła tysiącem jarzących się świateł. Wśród woni kadzideł, przy licznym udziale dygnitarzy kościelnych, oraz tłumów ludu, dokonywała się, z całą okazałością, wspaniała ceremonja liturgiczna: Pius XI uwieńczył aureolą świętości i chwały skroń cichej i skromnej dzieweczki, drogiej naszym sercom, małej Powiernicy Niebios Królowej, Błogosławionej Bernadety Soubirous.

Znaną jest nam wszystkim historja objawień z Lourdes. Niepokalana Dziewica, w nadmiarze macierzyńskiej dobroci, aż 18 razy nawiedza ubogą pasterkę, wśród skał Masabjelskich. Raczy z nią rozmawiać, powierza tajemnice, zleca posłannictwa i darzy swym niebiańskim uśmiechem.

O szczęśliwe oczy niewinnego dziecka, które zasłużyły oglądać te dziwy... wpatrywać się w cudną piękność dziewiczych

rysów Niebios Królowej!... Lecz stokroć szczęśliwsze serce, którego czystość zwabiła z nieba na ziemię Niepokalanie Poczętą! — Tak, „czystość serca", wyraził się w mowie żalobnej, 19 kwietnia 1879 roku, Mgr. Lelong, w dniu pogrzebu Bernadety, „była tem dziełem Bożem, dokonanem w jej duszy, a odzwierciedlającem się w jej głębokiem, niewinnem spojrzeniu. Już sam jej wyraz świadczył jawnie, że jest dzieckiem Niepokalanej Dziewicy, z którą danem jej było obcować na ziemi".



Św. Bernadeta Soubirous.

Dzieckiem Matki Bożej! Była niem S. Marja Bernada, (tak zwała się w zakonie) w całem znaczeniu tego słowa. Oto, na dowód miły szczegół z jej życia klasztornego. Dnia jednego pokazywano Siostrze Marji Bernadzie obraz, przedstawiający dziecię, klęczące u stóp Najświętszej Panny, radośnie w Nią zapatrzone. Niewymowne wruszenie odbiło się na twarzy Bernadety. Wzniosła ku niebu łzą zaszłe oczy i głosem natchnionym, odezwała się: „Oto, jaki powinien być zawsze nasz stosunek do Matki Najświętszej — trzeba być jak dziecię względem dobrej Matki". „O kochajmy Najświętszą Pannę", mawiała do swych towarzyszek, „gdyby wiedziano, jak Ona jest dobra! Odmawiajcie nabożnie koronkę, ku Jej czci, oddajcie się Marji w opiekę. Nigdy to daremne nie będzie".

Trzeba było widzieć, jak nabożnym znakiem krzyża św.. Bernadeta poprzedzała odmawianie różańca. lub innych modlitw. Czyniła go z całem przejęciem, z całą powagą, nauczona przykładem Matki Bożej, która przy pierwszem objawieniu w grocie z przedziwnem skupieniem się żegnała. Pobożna dzieweczka zalecała i innym naśladować w tem Najświętszą Pannę.

Dnia 8 lipca 1866 roku. Bernadeta, spełniwszy zlecenia Niebios Królowej, odnośnie do budowy świątyni i czci Matki Bożej, schodzi z widowni i wstępuje do nowicjatu Sióstr „Nauczania Chrześcijańskiego“ w Nevers[1].

W pierwszych dniach Jej pobytu w klasztorze, na życzenie Matki Generalnej, opowiada szczegółowo, z porywającą prostotą, zgromadzonym zakonnicom i nowicjuszkom, cały przebieg objawień w grocie Masabjelskiej. Lecz od tej chwili pomija milczeniem wszystkie łaski nadzwyczajne, otrzymane od Najświętszej Panny, starając się ukryć i zatrzeć w pamięci ludzkiej, by żyć jedynie z Bogiem samym, w najściślejszem zjednoczeniu z swą niebieską Matką.

Nie przeszkadzało to jednak, że zachowała nadal całą swą prostotę, pełną dziecięcego wdzięku i uroku. Tak np. z przemiłą naiwnością zapytuje na wstępie do nowicjatu, czy wolno będzie skakać przez sznur?!... „Nie“ odpowiedziano jej „lecz pomimo to, rekreacje nasze są bardzo wesołe“.

W Zakonie przeżyła Bernadeta lat 12, cicha, skromna, pokorna, skupiona. Bóg prowadził ją drogą wybranych, to jest przez krzyż do chwały. Przewlekła, ciężka astma podkopuje jej wątły organizm. Próby i upokorzenia ze strony przełożonych, które doświadczały jej cnoty, jak złota w ogniu, zadawały bolesne ciosy wrażliwemu jej sercu[2]. Wreszcie, sam Boski Rzeźbiarz,

---

[1] Congrégation de soeurs de „l'Instruction Chrétienne“. Ostatnie zjawienie się Matki Najświętszej miało miejsce w Lourdes 16 lipca, to jest w uroczystość Królowej Karmelu — „podobno“, w swoim czasie, Bernadeta pragnęła zostać Karmelitanką, lecz wątłe zdrowie stanęło na przeszkodzie.

[2] Przełożona i Mistrzyni, osoby wielkiej zacności, rozumu i cnoty, były narzędziami w ręku Bożym w dziele uświęcenia Bernadety. Chciały utwierdzić w pokorze tę duszę wybraną i zrównoważyć uznaniu i entuzjastycznej czci tłumów, która mimo wszystkich ostrożności dosięgała ją aż za murami klasztornemi. O ile dla innych Sióstr okazywały się pełne macierzyńskiego wyrozumienia — tej ostatniej nie oszczędzały — co dało powód jednej z towarzyszek Bernadetki, figlarnie się wyrazić: „jakie szczęście nie być Bernadetą“!...

zazdrosny o piękność duszy, tak miłej Jego Matce, przykładał dłuta, nawiedzając ją ciężkiemi cierpieniami moralnemi. Mała powiernica Marji nosiła swój krzyż z pogodą i rezygnacją, bez szemrania, bez cienia goryczy, krzepiąc ducha wspomnieniem otrzymanych łask — wspomnieniem niebiańskich nawiedzin w grocie Masabjelskiej... Nie wolno już jej było uklęknąć, jak niegdyś w latach dziecinnych u stóp tej ukochanej groty — lecz duchem codzień tam przybywała. Z jakąż miłością odtwarzała w pamięci obraz cudownego zjawienia! Szła przez życie, zapatrzona w Marję...

W miarę, jak się zbliżała do kresu swej ziemskiej pielgrzymki, cierpienia jej wzrastały. Do astmy przyłączył się ogromny wrzód na kolanie, powodujący niewypowiedziane bóle. Noce spędzała bezsennie, jak się wyrażała „spełniając swą powinność“, (to znaczy cierpiąc). „Czy Siostra bardzo cierpi?“ pytano ją, — „to dobre dla nieba“, brzmiała odpowiedź.

Wreszcie nadszedł dzień upragniony, w którym miała znowu stanąć — i to na wieki — przed Obliczem swej ukochanej Matki. Było to 16 kwietnia r. 1879. Około godz. 2 popoł. z rękoma w krzyż rozłożonemi wyrzekła, podobnie jak nasza św. Terenia, w 18 lat później: „Mój Jezu, o jakże Cię kocham — Boże, kocham Cię z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił moich“. Następnie ujęła krucyfiks, składając na nim pocałunek, przeżegnała się po raz ostatni z namaszczeniem i przejęciem, którego się niegdyś w grocie Masabjelskiej nauczyła i gasnącym głosem wypowiedziała te słowa: Święta Marjo, Matko Boża, módl się za mną biedną grzesznicą — biedną grzesznicą... W modlitwie do swej Matki, oddała duszę Bogu

O św. Bernadeto, przez radość niewypowiedzianą, która Twym jest udziałem, iż cieszysz się już Jezusem na wieki i wpatrujesz się w przejasne oblicze Marji, daj, byśmy i my byli prawdziwemi Jej dziećmi, idąc przez życie w Nią zapatrzeni i zasłużyli sobie kiedyś śpiewać u stóp Jej wieczyste Ave, Ave, Ave Maria!

Jak to już było zaznaczone w grudniowym zeszycie — obniżamy prenumeratę „Głosu Karmelu“ do 3 zł. rocznie.

Ze względu jednak na trudne sprawy finansowe, prosimy, by Ci z Szanownych Czytelników, którzy to mogą, płacili nadal 4 czy 5 zł.

ZIMA.

(Z wrażeń i myśli).

Przyszła zima. Głębokie śniegi zasypały drogi i pola. Mróz ściął stawy i rzeki.

Wszystko zamarło. Cichość i pustka jakaś wieje straszna...

Poco ta zima i te mrozy, co tyle niosą zniszczenia?

Czyż nie piękniejsza wiosna z bujną zielenią, z powodzią kwiecia, z śpiewem radosnym ptasząt?

Tak, ale gdyby nie było zimy, nie byłoby i wiosny.

Dzięki zimie, ukazują się trawy w świeżej zieleni, wypoczęte cebulki byliny wypuszczają młode, kwietne pędy, użyźniona pod śniegami ziemia, faluje wzmożonem życiem. Drzewa okrywają się młodem liściem, wydają kwiaty.

— — — — — — — — —

Są ludzie pełni radości, pragnień, zapału, planów słonecznych na przyszłość. Wtem... nagle przychodzi zima, mróz dojmujący — spada cierpienie.

Poco jest cierpienie?

Tyle szczęścia druzgoce, tylu unieszczęśliwia...

Tak, lecz tylko napozór. A w rzeczywistości pod powłoką cierpienia powstaje zaród bohaterskich cnót, kiełkują przyszłe, wielkie czyny, wytwarza się hart i moc ducha.

Czy widziano kiedy prawdziwą cnotę, którąby nie wyrosła w cierpieniu?

Czy byłoby tylu świętych, tylu wielkich ludzi — gdyby nie było cierpienia?

Złoto oczyszcza się w ogniu, a cnota w cierpieniu.

Błogosławieni ci, co znosić umieją cierpienie!

Biada tym, co nigdy nie przeszli zimy utrapień i cierpień!

karmelita bosy.

CZY NIC NADZWYCZAJNEGO?

Mówi się powszechnie o św. Teresie od Dzieciątka Jezus, że nic nadzwyczajnego nie uczyniła w swem życiu. Pojęcie to „nadzwyczajności“, wielu utożsamia z pojęciem wielkości cnót Świętej. Nie uczyniła nic nadzwyczajnego w życiu, a więc nie za he-

roizm cnót, nie za bohaterską walkę o ich nabycie, nie za cenę cierpienia została świętą, ale ot tak — za nic, z łaski...

A pojęcie takie ma wiele dusz, zaliczających się w szeregi czcicieli św. Teresy, słyszy się również i czyta słowa w ten sposób określające „maleńką drogę" świętej, łatwość stąpania po niej.

Pojęcie takie jest mylne i zamiast do świętości, może zaprowadzić do biernej apatji, do stanu oziębłości. Jeżeli pod wyrazem „nadzwyczajny", rozumiemy owe wielkie cuda, które nieraz czynili w życiu święci, straszne pokuty, poprostu tortury, które zadawali swemu ciału, zadziwiający, dla nas wprost niepojęty tryb życia — to tego nie było w życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Ale była w niej i to w stopniu niezmiernie wysokim nadzwyczajność, heroizm cnoty. O tem nie można zapominać, bo to właśnie wyniosło Teresę na wyżyny świętości, to zjednało jej miłość całego świata.

Nie za przeciętną cnotę, ale za heroizm Kościół wynosi świętych na ołtarze.

Mimo blasku bohaterskich cnót, św. Teresa nie wydaje się nam daleką, niedostępną, ale przeciwnie — niezmiernie miłą i pociągającą. Umiała ona bowiem przedstawić cnotę z jej powabnej strony, umiała sprostować spaczone pojęcie o świętości, wskazać, że jest ona dla wszystkich dostępną, nawet dla najmniejszych.

Czarująca prostota cnoty, życia i świętości Teresy — oto, co nas tak przemożnie do niej pociąga. Słusznie powiedział Benedykt XV: „największą nadzwyczajnością tej duszy to jej prostota". Pod płaszczem tej miłej prostoty kryła Teresa bohaterstwo, heroizm swych cnót tak wielkich, że stawiają ją w rzędzie największych świętych w Kościele Bożym.

By lepiej zrozumieć piękno wewnętrzne naszej świętej i tem więcej ją ukochać, przypatrzmy się niektórym bohaterskim jej cnotom.

* * *

„Najwięcej podczas mego życia zakonnego cierpiałam fizycznie z powodu zimna, cierpiałam śmiertelnie" — oto słowa, które zapisała św. Teresa, zwykle tak oględna, gdy mówi o swych cierpieniach. Cierpienia te więc musiały być straszne.

Od krwotoku w Wielki Piątek 1895, św. Teresa ustawicznie słabła. Lato i jesień tego roku przeszły jeszcze jako tako, ale przyszła straszna zima.

Choroba, powodując zubożenie jej krwi, czyniła ją nadzwyczajnie wrażliwą na chłód. Ani cele, ani kaplice, ani kurytarze nie były ogrzewane. W najostrzejsze zimna, palono tylko w sali wspólnej, tak, jak to ogólnie było we zwyczaju przed 30-tu laty i dziś jeszcze przyjęte jest w zakonach kontemplacyjnych. Uczestniczenie w wieczornych modlitwach, w Jutrzni, która trwa do połowy nocy, stawało się niezmiernie ciężkie. Siostra Teresa zwalczała bohatersko coraz większe osłabienie, zawroty głowy, szła dalej. — „Jeśli umrę — mówiła sobie, — zobaczą to przecież“. — Chodzić po schodach, aż na pierwsze piętro po odmówieniu Officium, stawało się dla niej niezmiernie uciążliwe. W ostatnich czasach szła pomaleńku po stopniach schodów trzymając się poręczy; pół godziny musiała zużyć, aby dojść do swej celi. Ile razy była w sali wspólnej, aby ogrzać przez chwilę swe członki nawpół zdrętwiałe ze zmęczenia i zimna, tylekroć niebawem drogo przepłacała tę ulgę.

Aby wrócić do swej celi, musiała przejść pięćdziesiąt metrów popod arkadami krużganków. Co za pęd powietrza w krużgankach otwartych, gdy wiatr świszcze lub deszcz lodem zacinał Habit szorstki, ta długa, ciężka, brunatna szata o szerokich otwartych rękawach, przewiązana w pasie, jakże źle ochrania od przeciągów. Siostra Teresa nie dozwalała nowicjuszkom zapinać rękawów szpilkami; trzeba więc było samej stawić czoło zimnu bez najmniejszej słabości i z uśmiechem na ustach. Jeszcze długi ciemny, lodowaty korytarz na piętrze i chora powraca do swej „zacisznej“ celi. Ręce jej bezkrwiste i palce kostnieją od zimna. Trzeba się rozebrać, zakonnica silna, czyni to w jednej chwili, lecz mała Karmelitanka jest wycieńczona, kończyny jej są sztywne, i jakby zamrożone; przeszło pół godziny potrzebuje, aby się rozebrać. Już jest koło północy. Ostatnia pokorna modlitwa do Jezusa i kładzie się na twardym sienniku. Dwa koce z wełny i włosia zużyte, zniszczone, nie mogą jej rozgrzać. Biedna chora, wychudnięta, kaszle długo, lecz cóż z tego, skoro nikt nie słyszy. Nakoniec wszystko milknie. Mała Święta zasypia na kilka godzin lekkim snem. O szóstej dzwon budzi; trzeba się znowu szybko ubierać, aby na nowo rozpocząć szesnastogodzinny conajmniej dzień, przerywany chwilami wolnym czasem, przeznaczonym na posiłek.

I tak przez cały tydzień w ciągu zimy, Siostra Teresa nie potrafi się nigdy rozgrzać całkowicie. Ach! to zimno wilgotne,

które przenika do wszystkich członków, i aż do serca, wszędzie, czy to w kaplicy, czy w celi, czy pod niewystarczającemi kocami twardego łóżka! Jakże straszliwe to doświadczenie, a zwłaszcza jak przygniatające![1].

Jakiego wymagało bohaterstwa! Czy więc św. Teresa nie czyniła nic nadzwyczajnego?

ZELJA GUÉRIN-MARTIN — WZÓR MATEK CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Wzrok nasz pada na kwiat przedziwnie piękny i wonią niebios tchnący. Niedarmo róża jest królową pośród krzewów ogrodu.

Tak Matko chrześcijańska pobożna. W lekcji dzisiejszej rozwinąć chcemy najważniejszy punkt nauki religji, dla twych synów i córek.

Wszystko, co ci tu powiemy, podsunął nam pierwszy rozdział „Dziejów Duszy", gdzie jest taki ustęp z listu pani Martin: „Któregoś dnia pytała mnie Terenia, czy pójdzie do nieba. Jeżeli będziesz dobra, z pewnością pójdziesz — odpowiedziałam. — Ach, mamo, ale gdybym nie była dobra, to poszłabym do piekła? — O, ja wiem dobrze, co zrobię! Ty pójdziesz do nieba, ja się przytulę do ciebie, a ty przyciśniesz mnie mocno do siebie. — Cóż Pan Bóg zrobi, żeby mnie od ciebie odłączyć?".

Podziwiaj, Matko, tę księgę. — Wszystko w niej poezją, jakby nie opowiadało przeżytego życia. W domu twym miej tę księgę dla wszystkich dostępną, aby ją każdy czytał i odczytywał, bo wprost do Boga prowadzi kwiecistą drożyną.

Patrz Matko i weź ważną naukę obowiązku względem dzieci twoich, lecz nie sądź, że to już koniec pracy, co do spoczynku zaprasza, do oschłości sumienia, do radości i nagrody. Rozważaj. Jednym wyrazem obejmuje wszystko Matka „Małej Królewny", gdy na dziecięce pytania odpowiada i wykazuje sposób. Jeżeli będziesz dobra, pójdziesz do nieba.

Oto kwiat, którego kielich otworzył się dzisiaj. Jeżeli będziesz dobra — a więc nie wystarcza nauka zasad wiary;

[1] Patrz: „Odrodzenie duchowne" O. H. Petitot.

a więc niechaj dzieci twe nie ograniczają się do znajomości prawd religijnych, ani się nie chlubią, że napamięć wyrecytować mogą katechizm. Potrzeba koniecznie, aby twe dzieci dobre były. Kto oświecony jest w rzeczach wiary, a dobry nie jest, ten w połowie drogi stoi i nagrody nie otrzyma.

Dobrze powiedziane: Pójdziesz, jeśli będziesz dobra. Tu niema mowy o dobrotliwości naturalnej wielu osób, choćby i niewierzących; o tych odruchach dobroci, jakie ty sama nieraz rozsławiasz, pod obłoki wynosząc twoje dzieci. Oczywiście, że za te przymioty Bogu dziękować trzeba, bo dobrze użyte, są ułatwieniem życia — ale same tylko — same w sobie niewiele warte.



Św. Teresa z matką.

Inna to dobroć, którą ty matko posiadać powinnaś, zaszczepić i wypielęgnować w duszach ukochanych, która oby istniała u wszystkich ludzi, bo wszystkim konieczna, absolutnie konieczna dla organizmów duchowych, nieśmiertelnych, ona doskonałą córką Ewangelji, ona z niebios przez Jezusa przyniesiona, a więc twór nieba i droga jedyna, aby tam dojść. Ta dobroć wspomniana jest przez matkę św. Teresy z Lisieux.

Jeżeli będziesz dobrą, z pewnością pójdziesz do nieba. — Sądzisz, że to mała rzecz matko chrześcijańska? Szeroko otwórz powieki i patrz i badaj świat, co cię otacza. Jakaż noc czarna zaległa. Dobroć jest światłem — czyżby ono zagasło na ziemi i czyż w męce pozostanie na zawsze matka, świadoma swego posłannictwa, dzieci swe miłująca? Święte matki opłakiwałyby błędy dzieci i gdyby dziś żyły te czcigodne

niewiasty, wyciekłaby z ich serc wszystka krew, aż po kropelkę ostatnią i fala dławiącej goryczy uczyniłaby je męczennicami miłości.

Św. Paweł Apostoł mówi nam, że w Chrystusie tylko nowe stworzenie ma wartość, czyli że człowiek w grzechu zrodzony i do złego skłonny, jednak powinien, z pomocą łaski Bożej i wysiłkiem osobistym, stać się inny, zupełnie różny, jak duchowość odmienna jest od cielesności. Musi odnowić się wewnętrznie, żyjąc dobrocią Chrystusową i starając się o przeistoczenie w nowego człowieka, wedle Jezusa. — I czegóż się trwożysz matko i płaczesz nieraz, jak płakał Jezus nad przyszłą klęską Jerozolimy? Czy w ukochanych twoich niema dobroci?

Maleńka święta w dziecięcej główce wnet rozwiązała sprawę okrutnych następstw braku dobroci. Jeżeli nie będę dobra, to do piekła pójdę — zaiste, logiczniej rozumują dzieci, aniżeli ludzie dorośli! Wszak w tem zawarta zasada wiary — wszak to jest treścią życia chrześcijańskiego.

Do czynu Matko! Niechaj się twe serce nie lęka trudu. — Dobrej woli ci trzeba tylko, aby iść naprzód i nie tracić odwagi. Oddaj się na ofiarę Najmiłosierniejszej Miłości Jezusa, a on ci w utrapieniu ulży, jak ulżył i uwolnił św. Monikę, matkę św. Augustyna. Wspominaj Zelję Guérin-Martin, jak ona pragnij dla dzieci twoich życia przyszłego w niebie, gdziebyś je mocno utuliła w ramionach na wieczność.

A. L. R.

NA PODBÓJ ŚWIATA.

GŁÓWNE MANIFESTACJE KULTU TEREZJAŃSKIEGO. ORAZ POSZCZEGÓLNE UWAGI.

Materjał zbyt to obfity, niewyczerpany, zatem poprzestać musimy na prostem wyliczeniu głównych tylko objawów.

Według naszej statystyki, sądzimy, że kościołów, kaplic, oratorjów ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus istnieje w wszechświecie około 500. Lecz cyfra ta podana jest tylko w przybliżeniu, ponieważ dowiadujemy się, niemal codziennie, o budowie, lub istnieniu jakiej świątyni, nie objętej jeszcze niniejszą rachubą.

Liczne seminarja, Kongregacje, Związki i Bractwa tworzą się i rozwijają pod Jej Patronatem. Stolica św. mianuje Ją Patronką dzieła św. Piotra Apostoła, mającego na celu kształcenie kleru krajowego, a „Róże Misyjne św. Teresy“ dostarczają temu dziełu pomocy materjalnej. W Rzy-

mie, jak wiadomo, instytut pod nazwą „Russicum Sanctae Teresiae“ wychowuje przyszłych apostołów Rosji. Liczne Dzieła, między innemi „Dzieło Dziecięctwa“, przypisują przemożnej opiece Teresy swój rozwój, tak pocieszający. Uroczystości terezjańskie, wspomnieliśmy już o tem, wywołują niewymowny zapał wśród rzesz, budząc nowy ruch szczerej pobożności. Nierzadko święta te, doroczne lub okolicznościowe, poprzedzone bywają nowennami lub tryduami. A biorąc rzecz pod uwagę, przyznać trzeba, że w cyklu świąt kościelnych nieczęsto trafiają się uroczystości, któreby z korzyścią i powodzeniem podobnemi ćwiczeniami poprzedzić można...

W Francji istnieje zwyczaj poświęcania św. Teresie conajmniej jednego dnia, w czasie głoszonych misyj parafjalnych. Dzień ten przyciąga zwykle najwięcej uczestników.

Sztuka, literatura, kina oddały się także na usługi naszej Świętej, niestety niezawsze z równem powodzeniem — lecz powstrzymać się chcemy, w tym względzie, od wszelkiej krytyki; sama bowiem postać św. Karmelitanki wywiera wpływ dobroczynny, nawet i w warunkach mniej odpowiednich.

Mistrzowie życia duchownego chętnie zaliczają się do grona jej uczniów i czują się zaszczyceni pogłębianiem i wykładaniem jej nauki, którą uznają nawskroś przesiąkłą najczystszą teologją.

Dużoby jeszcze przytoczyć można o „uniwersalności“ kultu św. Teresy i „uniwersalności“ potęgi Jej wstawiennictwa. Wszyscy Ją wzywają w sposób najrozmaitszy, a róże, któremi ona świat obsypuje są także „najrozmaitszego“ rodzaju.

Osobliwą swą opieką darzy w pierwszym rzędzie kapłanów, tych „rozgłośników“ wiary, których ona, jak się wyraża wdzięcznym swym stylem „hurtownie“ pozyskać pragnęła.

Powitajmy Ją jako przewodniczkę dusz zakonnych, jako wzór łatwy do naśladowania dla rodzin chrześcijańskich, ponieważ przyświecała swą wiernością obowiązkom stanu, wiernością w małych rzeczach, wykonywanych z miłości.

Wiek dziecięcy samorzutnie zwraca się ku Teresie, ideałowi niewinności, podobnie, jak metal pociągnięty się czuje przez magnes.

Cierpiący, uciemiężeni oczekują od Niej siły, pociechy.

Grzesznikom podaje dłoń pomocną.

W więzieniach i na galerach czczony jest obraz tej, która Pranziniemu uprosiła zbawienie.

W szpitalach Teresa jest nadzieją i osłodą dla konających; „schodzi“ do nich, by im otworzyć bramę niebieską.

O podziwu godna rzeczywistości! Promieniowanie małej Karmelitanki dosięga i pogan i schizmatyków, a nawet muzułmanów, tak odpornych zazwyczaj na wszelki wpływ katolicki. Gdyby czas nam na to pozwalał, moglibyśmy jeszcze przytoczyć cały szereg wydarzeń wśród sekt protestanckich na dowód ducha apostolskiego naszej misjonarki. Począwszy od nawrócenia p. Granta w r. 1911, którego zwyciężyła słowami: „Idź za mną, droga moja jest pewna“, ileż to ministrów anglikańskich uwieść się dało temu Kwiatowi niewinności, wykazującemu prawdziwość Kościoła katolickiego, zdolnego jedynie rodzić podobne owoce świętości!

PRZYCZYNY.

Nie będziemy ich zbytnio pogłębiać popularności św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Niepodobna jednak pominąć ich tu całkowicie milczeniem, gdyż każdy objaw dobroci Bożej zasługuje na to, by zwrócić uwagę na pełne miłosierdzia jego powody, oraz na jego główne czynniki.

1. Ogólna fizjonomja Świętej.

Pewnem jest, że Stwórca obdarzył św. Teresę wszystkiemi wdziękami natury i łaski, ażeby tem samem łatwiej przyciągały do siebie serca ludzkie. Lecz Teresa nie pracuje dla swej własnej chwały; Ona pragnie jedynie pociągnąć wszystkich do „umiłowania Miłości".

„Ta subtelna minjatura świętości" [1], „to arcydzieło natury i łaski" [2] jest przedewszystkiem bezpośredniem odzwierciedleniem Bożem. Potwierdza to kilkakrotnie Pius XI. Słodkie odbicie Piękności Bożej ujawniające się w Teresie, prowadzi dusze do miłowania Boga.

Drugim punktem atrakcyjnym, właściwym naszej Karmelitance, jest osobliwa łaska dziecięctwa; któż bowiem zdoła się oprzeć wdziękom prostoty dziecięcej? Lecz dziecięctwo Teresy nie wyradza się bynajmniej w małostkowość, wystarcza przypomnieć energiczne słowo Piusa X.: „Co jest najbardziej nadzwyczajnem w tej duszy to — właśnie ta niezwykła prostota", i zachęcał swego interlokutora dla przekonania go o tej prawdzie, by odczytał, co o tem przedmiocie mówi teologja.

Pius XI. podnosi częstokroć cechę charakterystyczną małej Świętej: „Ta Dziewica stała się dzieckiem w porządku łaski, lecz dziecięctwo to, będąc nierozłącznem od rzeczywistej siły ducha, zasługuje w pełności, według obietnic samego Jezusa Chrystusa, aby było wslawione i uwielbiane w Jerozolimie niebieskiej i wobec Kościoła wojującego [3].

2. Środowisko, czyli moralny stan współczesnego Teresie świata.

We wszystkich wiekach historji świata ojcowska pieczołowitość Boża wzbudzała narzędzia swego miłosierdzia, przynosząc poszczególnym pokoleniom odpowiednią naukę, lub ukojenie. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus jest niezaprzeczenie jedną z tych opatrznościowych posłanniczek Bożych. Twierdzenie powyższe łatwo udowodnić możemy.

Na co dzisiejszy świat niedomaga? Świat dzisiejszy zaprzecza wszystkiemu, co nadprzyrodzone. Świat dzisiejszy — to panowanie racjonalizmu, dostatku, pychy; to nieokiełzana miłość złota, zbytków i, co za tem idzie, zepsucie obyczajów.

I oto okazuje się Teresa, miłośniczka pokory, ślepego poddania serca i ducha i przeciwstawia tym „nad-ludziom" dobrowolne dziecięctwo i zamiłowanie ukrycia.

---

[1] Przemówienie Ojca św. Piusa XI. przy zatwierdzaniu cudów, odnośnie do Beatyfikacji św. Teresy.

[2] Przemówienie Ojca św. Piusa XI. podczas audjencji pielgrzymów francuskich 30. kwietnia 1929.

[3] Homilja Mszy kanonizacyjnej.

Orzeczenia papieży częstokroć podnoszą opatrznościowość jej misji i jej przykładu. „Jakże nie twierdzić“, wołał Benedykt XV. „że przez ćwiczenie się w cnotach, właściwych dziecięctwu, Pan przeznaczył Teresę, aby zajęła miejsce wśród tych, którzy Mu oddają chwałę doskonałą. Jeden rzut oka na współczesną Jej epokę, dozwoliłby prawie twierdzić, że zleconą Jej była jeszcze i ta misja „Ut destrueret inimicum et ultorem“ [4] (Aby zniweczyła nieprzyjaciela i mściciela).

Ojciec św. Pius XI. jaśniej jeszcze się wyraża: „W wieku, zbytnio zapominającym o korzyściach wiecznych, wobec tej otwartej pogardy wszystkiego, co nadprzyrodzone, w tych czasach, gdzie liczne umysły do tego stopnia pełne są pychy i zarozumiałości, że ignorują, napozór, lub w rzeczywistości, Kościół katolicki, Matkę Świętych, przyczynę wszelkiej prawdziwej cywilizacji, dobrze jest wziąć pod uwagę, iż się spodobało Bogu dać poznać całemu światu to, co to Dziecię praktykowało w pokorze i zamknięciu swego Karmelu — Jej prostotę, szczerość Jej duszy, życie anielskie, blask jej cnót, a także i cudów, doskonałe ćwiczenie się w dziecięctwie duchowem, w którem doszła do mistrzowstwa“ [5].

Aby zwalczać nieczystość tenże sam Papież przedstawia nam Teresę z naciskiem: „W tych czasach życia tak rozwiązłego, bezczelnej zmysłowości, oto ukazuje się błogosławiona Teresa od Dzieciątka Jezus, wizja czarująca prostoty i czystości, która się wznosi tak wysoko w tem, co stanowi istotę i pełność tej cnoty (czystości) to znaczy w pokorze i doskonałości“ [6].

Gdzieindziej Pius XI nazywa Ją „Kwiatem Miłości, przybyłym z nieba na ziemię, aby wzbudzić podziw nieba i ziemi“ [7].

Zwróćmy uwagę naszą na inny jeszcze rys dzisiejszych czasów. Postępy nauki i mechanizmu spraszczają środki egzystencji ludzkiej. W życiu duchowem dusze czują także, zdawałoby się, tę potrzebę spraszczania; z tego powodu droga dziecięctwa duchownego, otwarta każdemu, przedstawia świętość przystępną dla wszystkich, pociąga, zachęca dusze dobrej woli. Jakby instynktownie pragniemy dobra wspólnego, odwracając się od tego, co zdaje się być przywilejem wybrańców. I otóż właśnie w systemie Teresy znikają walki klasowe, rywalizacje. Teresa kreśli tę samą drogę doskonałości dla wszystkich, a ta unifikacja podobać się musi.

Wreszcie, na mocy praw przeciwieństwa, im bardziej bezbożność odwraca od Boga, tem bardziej, z drugiej strony, dusze wierne dążą do Jego miłości. Zapoznając nas z tą ufnością synowską, którą możemy i powinniśmy żywić względem Boga-Ojca naszego, odkrywając nam przepaść „litościwej“ miłości, św. Teresa przynosi nam światło kojące, tak bardzo pożądane dla całej ludzkości.

(C. d. n.). *Annales de St. Thérèse de Lisieux*

---

[4] Przemówienie Ojca św. Benedykta XV. 14 sierpnia 1921.

[5] List do J. E. Kard. Vico, mianujący go Legatem z okazji uroczystości beatyfikacyjnych w Lisieux.

[6] Przemówienie Piusa XI. 29 marca 1925.

[7] Przemówienie Piusa XI. 19 marca 1923.

SZKAPLERZ NAJŚW. MARJI PANNY Z GÓRY KARMELU[1].

Święty Zakon Karmelu, wywodzący się od św. Eljasza i Elizeusza, był zaiste tęsknotą wzgórz wiekuistych, tęsknotą wodzów ducha wybranego ludu, do Tej, która przyjść miała, aby dać światu zbawienie — do Marji, Jej bowiem cześć, na długie wieki przed przyjściem Chrystusa, zapoczątkował św. Eljasz, ujrzawszy Jej obraz w białej chmurze.

Na potwierdzenie tej prawdy, tradycją nam wiernie przekazanej, wiele poważnych zacytować można dokumentów. Poprzestaniemy na jednym, dla całej karmelitańskiej rodziny drogim niewymownie, a dla każdego do sprawdzenia dostępnym. Oto w brewjarzu rzymskim, czytamy w lekcji piątej na uroczystość Piotra Tomasza, świętego naszego Zakonu, że mu się ukazała Matka Najświętsza w 1351 r., zapewniając go o trwałości Karmelu po wsze czasy, dzięki obietnicy, jaką Prorok Eljasz przy Przemienieniu Pańskiem na górze Tabor otrzymał.

Matka Najświętsza dbała o dzieci swoje, w każdej ich potrzebie. nie poskąpiła im też znaku zewnętrznego, aby poznani byli jako Jej synowie i córki.

Oto jak się rzecz miała.

W XIII wieku opustoszały eremy Karmelu, a wzgórze ociekało męczeńską krwią. Islam obchodził godzinę szatańskiego triumfu. Zakonnicy z Karmelu uchodzić muszą na Zachód. Prowadzi wygnańców św. Szymon Stock, generał Zakonu, Anglik. Tułaczka ciężka na niegościnnej ziemi — zaprawdę czas, aby się o prześladowane swe dzieci zatroskała Matka Niebieska. I pośpieszyła Ona z pomocą. Posłuchajmy relacji Piotra Swanington'a[2], z 1251 roku.

„Błogosławiony Szymon, choć starością zgięty, a ostrościami złamany, często noce na modlitwie spędzał, aż do świtu, wzdy-

---

[1] *Pod tym tytułem zamieszczać będziemy wiadomości ściśle historyczne o Szkaplerzu karmelitańskim, o jego bractwie i przywilejach. Wobec ducha dzisiejszego krytycyzmu, który wiele faktów historycznych pragnie zmienić na legendy, czy podania — zestawienie to nietylko da broń do ręki czcicielom Szkaplerza, ale i pogłębi miłość ku Matce Najśw., która okazała tak wielki dowód swej dobroci.*

[2] O. Piotr Swanington, Anglik. Św. Teologji Doktor, profesor, Karmelita, wedle opinji współczesnych „mąż krzepki, w najlepszej nauce znakomity".

chając w sercu swem nad boleściami, jakie Bracia doświadczali. Tak czuwał dnia pewnego, a wielkie pocieszenie przyszło mu z niebiosów. Zgromadziwszy nas wszystkich, zdarzenie w tych opowiedział słowach:

Niech będzie Bóg błogosławiony, Bracia moi, że nie opuścił tych, co nadzieję w Nim położyli, ani odrzucił precz modły sług Swoich. Błogosławiona niechaj będzie Najświętsza Matka Pana naszego Jezusa Chrystusa, która wspomniała na minione dni i na utrapienie zewszechstron otaczające wielu z was. Czyż nie wiedzieliście o tem, że wszyscy pobożnie żyć pragnący w Jezusie Chrystusie, prześladowani będą? Ale oto jest mowa Najświętszej Pani do was; w weselu Ducha świętego przyjmijcie ją; niechaj On sam raczy język mój poruszać, abym jako należy, mógł wam poselstwo oznajmić.

Popiół i proch jestem, przecież wylewałem duszę moją w obecności Pańskiej i z całą ufnością modliłem się do Dziewicy świętej, a Władczyni mojej. Prosiłem, skoro chciała, aby nas Jej Braćmi zwano — by też nam łaskę wyświadczyła, Matką naszą się okazując, ze smutku nas wyzwalając; a jakimś znakiem widomym życzliwości swej nas opatrując, wobec tych, co nas prześladują. Ze wzdychaniem przemawiałem do Niej:

Kwiecie Karmelu, winna latorośli kwitnąca, niebiosów Wspaniałości, o Matko Dziewico nieporównana, Matko wszelakiej dobroci, Matko bez zmazy, daj Karmelitom przywileje Swej opieki, Gwiazdo morza!

Wówczas ukazała mi się Panna Najświętsza w orszaku wielkim i trzymając w ręce suknię zakonną, rzekła mi:

Ten będzie znak przywileju, jaki wyjednałam dla ciebie i dzieci Karmelu; kto umrze tą suknią odziany, ten ochroniony będzie od ognia wiecznego.

Obecność Przesławnej Dziewicy radowała mnie ponad wszelkie wypowiedzenie, lecz jako jestem nędzarz, wytrzymać nie mogłem widoku Jej Majestatu, znikając więc zapewniła mnie, że starczy, abym deputację wysłał do Pana mojego Inocentego, Wikarjusza Jej Syna, a on nie omieszka zaradzić utrapieniom naszym. Przechowując te słowa w sercach, starajcie się drodzy Bracia wybraństwo wasze ubezpieczyć uczynkami dobremi

i pracą, ku unikaniu grzechu. Czuwajcie, dziękczynienie oddawajcie za to dobrodziejstwo możne, bez przerwy się módlcie, aby słowa mi oznajmione, ziściły się na chwałę Trójcy Naj-





świętszej: Ojca, Jezusa Chrystusa, Ducha świętego i zawsze błogosławionej Marji Panny.

Tęż samą mowę zwrócił błogosławiony Szymon do Braci na innych miejscach smutkiem obarczonych, zapomocą listu pocieszającego, który ja niegodny pisałem pod dyktandem męża Bożego, aby wszędy składano dzięki modlitwą i wytrwałością w dobrych dziełach.

Dan w Cambridge, nazajutrz po Rozesłaniu Apostołów. 1251 rok".

W 1252 r., O. Wilhelm Sanvie, definitor karmelitańskiej prowincji Ziemi Świętej, w „Kronice" zakonnej, podaje wiadomości o zwycięstwach muzułmańsko-arabskich, o wyniszczeniu Karmelu w Ziemi Świętej, o osiedleniu się w Syrji i Europie. Opowiada o braku przychylności, jakiego doświadczali wędrowcy, a wreszcie notuje: „Najświętsza Panna objawia Przeorowi (Szymonowi Stock), że Bracia bez trwogi powinni stanąć przed Papieżem Inocentym, a on środek skuteczny znajdzie dla ich cierpienia. Istotnie udali się Bracia do Ojca św. do Pérouse, przedstawili ciężkości, jakich przeciw nim używano, błagając, by temu koniec położył. Uczynił to współczujący Papież bullą, datowaną w Pérouse 1252 r. „do prałatów: żądając, aby przeszkodzili wedle mocy swej dokuczliwościom przeciw Braciom Najświętszej Panny z Góry Karmelu".

Powyższe dwa dokumenta wyraźnie świadczą o fakcie historycznym objawienia się Matki Bożej Szymonowi Stockowi. Bo objawienie to potwierdza cześć, oddawaną szkaplerzowi, jako sukience Najśw. Marji Panny. W tymże samym czasie, do końca trzynastego wieku, posiadamy dokładne wiadomości o szerzeniu się w Anglji czci dla Matki Boskiej Szkaplerznej. Za panowania Edwarda 1-go (1274), istnieje „Gildja Najświętszej Marji, czyli Bractwo Szkaplerza świętego w Cambridge", używające tejże samej co Karmel pieczęci. Edward I i pobożny Henryk Książę Lancaster, byli jego członkami.

Jeszcze z XIII stulecia z Konfraterni świętego Szkaplerza we Florencji przechowały się Rejestra, gdzie czytamy zapisany ceremonjał bracki, świadczący, że zebrania odbywały się w ostatnią niedzielę miesiąca w refektarzu Ojców Karmelitów. Paragrafy 44—45 mówią, że bracia proszący o przebaczenie klękali przed swymi przełożonymi i radą, a zdjąwszy kaptur wraz ze szkaplerzem, który był z nim spojony, przebaczenia oczekiwali.

Słynny rękopis konstytucyj karmelitańskich z roku 1327, przechowany w Watykanie, podaje na wielu miejscach przepisy dla Zakonu, co do wielkości i sposobu użycia szkaplerza. W Rubryce VI-tego dokumentu zawiera się wskazówka, świadcząca o tem, że szkaplerz był naprawdę świętą, liturgiczną, zakonną

szatą, skoro „pod posłuszeństwem nakazuje się, aby żaden brat nie celebrował bez s k a p l e r z a pod karą za nieposłuszeństwo przewidzianą“.

Konstytucje z 1357 i 1369 jeszcze dobitniej się wyrażają, bo już są w użyciu i małe, (na noc) skaplerze dla zakonników i długie (kaptur osobny); już mowa nawet o ekskomunice, za odprawienie Mszy św. bez s k a p l e r z a, jako, że równa się to porzuceniu habitu zakonnego.

W ceremonjale profesji czytamy, że „przeor oblóczy nowicjusza w habit, i S k a p l e r z“.

Z powyższego zestawienia następującą wyprowadzamy konkluzję historyczną faktów, jakie istniały i potwierdzenie swe znalazły w tradycji, w dokumentach wiarogodnych, w bullach papieży, w modłach liturgicznych w brewjarzu i mszale.

Rzeczywiste ma podstawy pochodzenie zakonu karmelitańskiego od Proroka Eljasza.

Prawdą jest objawienie się Matki Najśw., św. Szymonowi Stock i niebiańskie pochodzenie skaplerza.

Prawdą jest ciągłość używania go jako świętej sukni od Matki Bożej otrzymanej.

Prawdą jest istnienie skaplerznych zgromadzeń poza ścisłym zakonem, skoro przechowały się wiadomości o ich członkach w wielu krajach.

PIERWSZY KARMEL W JAPONJI.

„Przychodzę, aby zbawiać dusze,
a zwłaszcza modlić się za kapłanów“.
Św. Teresa od Dz. Jezus.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Patronką Misyj przez Stolicę Apostolską postanowiona, pracuje sprawnie na rozłogach ziemi, a w działalności swej, w przedziwny sposób pozostaje mniszką kontemplacyjnego zakonu świętej reformy karmelitańskiej.

Jest w północno-zachodniej Francji niewielkie miasto Cholet, od lat kilku formujące w Karmelu swoim kadry misyjne. W pięciu częściach świata 28 klasztorów zaludniło Cholet setkami sióstr tubylczych, w jego murach do życia, wedle Reformy św. M. N. Teresy zaprawionych.

W Archidiecezji Japońskiej, pośród 18 miljonów ludności, jest zaledwie 13 tysięcy katolików. Cyfra znikoma, żałością przejmująca. A jednak żniwo już białe, w dojrzewaniu swojem. Biskupi Hayasaka z Nagasaki i Chambon z Tokio, powtarzają błagalnie, jak modlitwę słowa Biskupa Kochinchiny Mgra Lefebvre: „dziesięć mniszek na modlitwie, więcej przynosi pożytku, niż dwudziestu misjonarzy na kazalnicy".



Do takiego potwora modlą się poganie.

Dwudziestoletnie dziewczę Japońskie, trzy lata temu, bez chwili wahania, posłuszne wołaniu Bożemu, przebywa 5.000 mil morzem i lądem i wstępuje do Karmelu misyjnego w Cholet. W 1932 roku, wzorowa, gorliwa nowicjuszka zapada na zdrowiu. Przed czasem, przeznaczonym na japońską fundację, musi powrócić siostra Marja Teresa od Jezusa do swej ojczyzny. Władza zakonna zrozumiała Głos Pański, i św. „Królewnie " z Lisieux oddano palącą sprawę sfinansowania fundacji.

Nie zawiodła ufności „Maleńka" Święta, bo oto książę Włodzimierz Ghika, apostoł przedmieść paryskich, kapłan ofiarny, stał się opatrznościowym mężem misyjnej karawany. On, z apro-

batą Ojca św. zajął się zdobyciem potrzebnych środków, on, 13 stycznia r. 1933, jako kapelan, ochotnik, wprowadził na pokład statku, płynącego na Daleki Wschód, 8 karmelitanek, łącznie z Japońską nowicjuszką.

Dopiero 25 lutego stanęła gromadka misyjna w Jokohamie, po drodze oddawszy Karmelowi w Sajgonie jedną z sióstr.

Na ziemi japońskiej powitane zostały mniszki apostołki przez Arcybiskupa, duchowieństwo i miejscowych katolików. Księciu Ghiko owację zgotowali Admirał, lekarze etc. Autem przejechały Karmelitanki do Tokio. Na przedmieściu klasztorek maleńki, drewniany, na wzór japoński, zbudował im Arcyb. Chambon, przy ulicy Shimorokuhanko Nr. 38.

Od 1-go marca w pełnej obserwie istnieje więc pierwszy Karmel w Japonji — pośród katolików, którzy, pouczeni przez swego Arcypasterza, wybornie rozumieją całą doniosłość akcji katolickiej, zawartej w czynie pokutnych ostrości i kontemplacji przed Żywym Bogiem Zastępów. Katolicy w Japonji nie wątpią, że ta twierdza święta wpłynie na los narodu, którego dusze oczekują łaski...

Karmel francuski żywi się ryżem ubogich, miast chlebem ojczystym. Pilnie uczy się miejscowego języka, by kapituły, czytania i rekreacje, dostępne były dla wstępujących Japonek. Klasztorek jest pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ubogi on — aleć ubóstwo panowało w Betlejem. — Ubóstwo jest wypróbowaną, wierną przyjaciółką każdego Karmelu. Nikt się go nie lęka. — Wszak Pan myśli o nas i wie, czego nam potrzeba... Już 10 aspirantek zapukało do furty. Są powołania poważne, ofiarne. Jedna z kandydatek przetłumaczyła na język japoński Życie Siostry Elżbiety od św. Trójcy. Jakże odmówić? Maleńki domek pomnaża ilość coraz mniejszych ubikacyj, wstawianiem ścian z desek. Trzeba się budować — aleć i w kraju wiśni kwitnących, tak samo jak u nas na wszelkie przedsięwzięcie nawet radosne w ubóstwie Karmelu — potrzeba pieniędzy, a postulantki z rodzin pogańskich, jako cały posag wnoszą: pozwolenie rodzicielskie.

Książę Ghika mówi:

„Uczyńmy jałmużnę, która za łaską Bożą wyjedna życie wiekuistego szczęścia".

Z MISJI SJAMSKIEJ.

(Dla dzieci — Małe duszyczki o wielkich sercach).

Żercio ma cztery latka, a już tak się umie modlić, jak aniołek. Chodzi do kościoła razem z rodzicami — tylko babunia jego w domu pozostaje, bo nie chce się dać nakłonić do przyjęcia Chrztu św. Chce umrzeć w buddyźmie, w wierze swoich przodków! Dnia pewnego wnuczek bez ogródki tak się do niej od-



Maleństwa uszczęśliwione z poznania Boga i czułej opieki Sióstr.

zywa: „Wiesz, Babciu, Ty pójdziesz do piekła". — „Dlaczego?" odrzecze babka. — „Dlatego, że nie chodzisz do kościoła, i Żercio tem się martwi, bo on kocha swoją Babunię". Po kilku dniach, wracając z kościoła, znów mówi „Babciu, Żercio tyle razy prosił Jezusa" — „A o co prosił?" — „Aby Babcia z Żerciem przyszła do kościoła". — Ciche łzy babki były odpowiedzią.

Innym znów razem mama Żercia, przyszedłszy do Karmelu, spotyka chłopca w naszej kaplicy, twarzyczkę swą w dłoniach kryjącego. „Co tu robisz kochanie?" — pyta. — „Modlę się za Babcię". Zaznaczyć trzeba, że nikt dziecku tego nie polecił — i samo ze siebie nie ustawało w swojej gorliwości.

Nie dając za przegraną, znowu nalega. „Babciu, kiedy przyjdziesz do kościoła? Żebyś wiedziała, jak Żercio o to Jezusa prosi". — „No, a chciałbyś mi coś obiecać" — mówi Babcia — „A co?". „No to, że jeżeli pójdę do kościoła. to Ty zostaniesz

księdzem". — „O Babciu, tego Żercio nie może ci jeszcze obiecywać, bo jest za mały — on jeszcze nie umiałby powiedzieć „Oremus". Wzruszenie babki się wzmagało — łzy spływały po jej policzkach. Po kilku dniach zażądała katechizmu i zaczęła się uczyć prawd naszej wiary św. Niebawem oświadczyła swemu otoczeniu, że chce zostać chrześcijanką.

Żercio jednak w dalszym ciągu nie przestawał czuwać nad ukochaną swoją babunią. Dnia jednego, przebywając u starszego



Misjonarz naucza dzieci prawd wiary.

braciszka, gdy nadeszła godzina spoczynku, czyli tak zwanej siesty, Żercia niepokój jakiś ogarnął i żadną miarą spocząć nie chciał. „Co ci dolega?" pyta braciszek — „Żercio się boi, bo myśli o Babci i spać nie może". Wieczorem, wróciwszy do domu rodzicielskiego, z radością wita babkę, wołając: „Babciu, cały dzień o Tobie myślałem, powiedz mi, prawda, Ty już nie będziesz odwiedzać tej drugiej Twojej córki, co do kościoła nie chodzi? — onaby jeszcze i Tobie iść nie dała".

Od tego czasu dziecko nie odstępowało babki, a ona trwała w swojem przedsięwzięciu, z budującą gorliwością ucząc się prawd św. wiary naszej. Przykład jej i innych pociągał. I tak, wnuczka jej oświadczyła się gotową przyjąć chrzest św. Co więcej, druga jej córka, poganka, dotychczas złowrogo usposobiona

dla naszej religji, nie sprzeciwiała się już zamiarom matki. Owszem, „idź pierwsza“, mawiała do niej, — „ja za Tobą pójdę“. — Dwa razy dziennie poczciwa nasza babka chodziła do księdza, domagając się jak najprędzej łaski chrztu św. Prosi o modlitwę, by spamiętać mogła nauki katechizmowe — co w 65 roku życia nie zawsze łatwą jest rzeczą... ale poczciwa staruszeczka bynajmniej się nie zniechęca, chcąc dopiąć swego.

Z listu misjonarki.

DAWNE KLASZTORY OO. KARMEL. BOSYCH W POLSCE.

KLASZTOR NIEPOKALANEGO POCZĘCIA W KRAKOWIE.

Niewielu z przechodzących dziś obok kościoła, ujętego w szereg zabudowań szpitala św. Łazarza w Krakowie, zdaje sobie sprawę z tego, że kościół ten należał niegdyś do OO. Karmelitów bosych. 50 lat, dzielące chwilę obecną od czasu, gdy Karmelici „favore boni publici“ — „ze względu na dobro publiczne“, opuścili pierwszą swą w Polsce siedzibę, oddając klasztor na szpital powszechny, — nie zatarło śladów pierwszych jego właścicieli. Pomijając wnętrze świątyni, już sam fronton świadczy o jej karmelitańskiem pochodzeniu. Zdobiące go figury Dzieciątka Jezus, Matki Najświętszej, św. Józefa i św. Teresy, Reformatorki Karmelu, są wymownem tego świadectwem.

* * *

Na prośbę kilku dostojników kościelnych, skierowaną do Kapituły Generalnej, odbywającej się w Rzymie 1605 r., wysłani zostali na pierwszą w Polsce fundację trzej zakonnicy: O. Maciej od św. Franciszka, O. Alfons od Matki Bożej i O. Jan od Najśw. Sakramentu. Towarzyszył im Br. Jakób od św. Bartłomieja. W Krakowie stanęli 7 grudnia 1605 r. Dzięki zabiegom Ks. Macieja Pstrokońskiego, Podkanclerza W. Koronnego, weszli w posiadanie ogrodu na przedmieściu Wesoła, za bramą Mikołajską, wraz z dwoma drewnianemi domostwami. Jeden z tych budynków, służący niegdyś za zbór kalwiński, przeznaczyli na kaplicę Niepokalanego Poczęcia, z drugiego zrobiono tymczasowy skromny klasztorek.

Podobnie jak w Durvelo powstawał Karmel reformowany. tak i pierwszy ten klasztor karmelitański na ziemiach Polski wzrastał w skrajnem ubóstwie. Dopiero w roku następnym. obywatel miasta Krakowa, Wawrzyniec Jaśtimonti, wdzięczny za cudowne uzdrowienie, przypisywane modłom świątobliwych tych zakonników. wystawił obszerniejszy kościół i klasztor drewniany. Ale miejsce na stałe pomieszkanie nie było zdrowotne. W po-



Dawny kościół Karmelitański Niepokal. Poczęcia w Krakowie.

bliżu klasztoru płynąca rzeka Prądnik, sadzawki i zarośla, powodowały niezdrową wilgoć. Ojcowie. z niemałym kosztem postanowili to miejsce wyrównać i osuszyć i na tak przygotowanym terenie wybudować murowaną świątynię i klasztor. Na świeżo nabytym gruncie, powyżej miejsca, na którem stały pierwsze zabudowania drewniane rozpoczęto budowę świątyni i obszernego klasztoru. Zawierucha wojenna, przechodząca w połowie XVII wieku poprzez całą Polskę, nie pozwoliła na szybsze wykończenie zbożnego dzieła. Dopiero 16 maja 1683 r., nastąpiła konsekracja kościoła. dokonana przez Mikołaja Oborskiego, sufragana

krakowskiego. Świątynię ozdobiono w wieku następnym pięcioma marmurowemi ołtarzami. Ponad zakrystją znajdował się chór zakonny, gdzie, jak świadczy rękopis, przechowywany w bibljotece OO. Karmelitów bosych w Czernej, odbierał cześć cudowny obraz Matki Boskiej Bolesnej.

W wieku XVIII-tym, w czasie najazdów szwedzkich, a nieco później w czasie obrony Krakowa przez konfederatów, klasztor Niepokalanego Poczęcia uległ wielkiemu zniszczeniu. Odnowiony i otoczony murowaną klauzurą w r. 1782, miał być wkrótce zmieniony na szpital powszechny. Nalegania Prymasa Ks. Michała Poniatowskiego sprawiły, że Ojcowie zebrani na Kapitule prowincjonalnej w Wiśniowcu w 1787 r., polecili tę sprawę do załatwienia nowoobranemu prowincjałowi O. Honorjuszowi od św. Elizeusza, w nadziei jednak, że klasztor da się utrzymać przy Zakonie. Po pertraktacjach w Warszawie z Prymasem, O. Honorjusz odstąpił konwent Niepokalanego Poczęcia „dla publicznej wygody na powszechny szpital, z kościołem i wszystkiemi murami i zabudowaniami, ogrodem i plantami". Dnia 17 paźdz. 1787 r., O Grzegorz od Ducha św., w Kurji biskupiej w Krakowie, oddał klasztor na szpital główny, który miał być tam przeniesiony ze śródmieścia, z domu św. Barbary. Zgromadzenie zakonne z klasztoru Niepokalanego Poczęcia, liczące 18-tu członków, połączone zostało ze zgromadzeniem drugiego klasztoru karmelitańskiego w Krakowie pod wezwaniem św. Michała.

Klasztor Niepokalanego Poczęcia spełniał ważną rolę w życiu dawnej prowincji polskiej Karmelitów bosych — był można powiedzieć — jej sercem. Stąd wychodziły nowe fundacje, tutaj odbywały się liczne Kapituły prowincjonalne a przedewszystkiem, przeznaczony na nowicjat, był kolebką Karmelu w Polsce, gdzie kształtowały się młode powołania.

Nawiązując do tradycji, OO. Karmelici bosi poświęcili kościół i klasztor, zbudowany w 1909 r. przy ul. Rakowickiej, czci Niepokalanie Poczętej, aby w nim żył wielki duch świętych zakonników dawnego klasztoru.

Na podstawie kroniki O. Jana Kantego.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

W 26 ROCZNICĘ ŚMIERCI W. O. RAFAŁA.

Dzień 15 listopada jest pamiętny w Karmelu śmiercią jednego z jego najlepszych synów, W. O. Rafała (Kalinowskiego). Należałby zapewne do tych dni, co przyjściem swojem budzą uczucie smutku po stracie ukochanych, gdyby nie ufność niezłomna, że śmierć drogiego nam Ojca stała się początkiem jego triumfu, a świętości jego niezwykłej pozwoliła szerzej promieniować. To też z radością witamy każdą rocznicę jego świątobliwego zgonu, staramy się uczcić pamięć jego i odświeżyć o nim wspomnienia zawsze miłe i niezwykle budujące. Taki cel przyświecał nam w odegraniu dramatu „Ku szczytom ofiary", osnutego na tle życia W. O. Rafała, z czasów jego udziału w powstaniu z r. 1863, uwięzienia i zesłania na Sybir. Dramat odegrany został w dniu rocznicy śmierci O. Rafała, w sali studentatu naszego w Krakowie, w obecności Ojców z klasztorów: krakowskiego, czerneńskiego i wadowickiego, oraz szczupłej liczby gości świeckich. Dzielimy się z Czytelnikami „Głosu Karmelu" tą wiadomością, w przekonaniu. że nie jest im obojętny wszelki objaw czci W. O. Rafała.

Z ŻYCIA III. ZAKONU KARMELITAŃSKIEGO W MIKULCZYCACH.

Dnia 29 kwietnia, r. 1933, obchodziliśmy uroczyście dziesięciolecie beatyfikacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Rano o godz. 7-mej odprawiona została Msza św. ku czci św. Teresy, podczas, której III Zakon odśpiewał pieśni ku czci Świętej. Po Mszy św. podane zostały do ucałowania relikwje św. Teresy. Wystawione na ołtarzu, odbierały przez cały dzień cześć. Nieszporami zakonnemi i odśpiewaniem pieśni do św. Teresy zakończyliśmy ten uroczysty dzień.

W dniu następnym, w niedzielę, o 7-mej wieczorem, odbyła się akademja ku czci św. Teresy, połączona z obchodem pięćdziesiątej rocznicy urodzin naszego księdza dyrektora Grochowiny. Uroczystość ta była miłą niespodzianką dla Przew. ks. dyrektora. Program wypełniły: modlitwa dzieci przed ołtarzem św. Teresy w intencji Ks. dyrektora, życzenia, uscenizowany jeden cud św. Teresy pt. „Zawsze Ona", żywy obraz: św. Teresa spuszczająca róże, a wkońcu podziękowania Ks. dyrektorowi za wszelkie trudy, połączone z kierownictwem naszego III Zakonu. Niechże św. Teresa odwdzięczy się hojnie swemu gorliwemu czcicielowi i apostołowi Jej czci, któremu i „Głos Karmelu" składa najszczersze życzenia. *W. S.*

Od Redakcji: Prostujemy pomyłkę zaszłą w ostatnim numerze „Głosu Karmelu" (grudzień 1933): Poświęcenie kościoła św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Mikulczycach, o czem tam pisaliśmy, odbyło się 17, a nie 14 września 1933 r. 14 natomiast odbyło się poświęcenie statuy św. Teresy i rozpoczęło się Triduum.

III. ZAKON KARMELITAŃSKI W WIELKICH HAJDUKACH.

W dzień Chrystusa Króla (29 października 1933 r.) odbyło się w kaplicy tutejszego kościoła przyjęcie nowych członkiń do III Zakonu karme-

litańskiego Matki Boskiej z Góry Karmelu i św. Teresy w liczbie 10. Przy przyjęciu był obecny nasz dyrektor, Przew. Ks. dziekan Czempiel. Jedenaście członkiń złożyło w tym samym dniu profesję tercjarską. Po nieszporach odbyło się zebranie miesięczne, na którem odczytane zostało sprawozdanie roczne. Odprawione zostały 4 Msze św. na naszą intencję; odbyło się 12 zgromadzeń; jedna z sióstr wstąpiła do klasztoru, a jedna zmarła; brałyśmy udział w uroczystościach 300-letniego jubileuszu istnienia klasztoru Karmelitów Bosych w Czernej. Jest nas obecnie 35 członkiń.

J. Czajowa.

NADESŁANE.

Do łaskawych Czytelników „Głosu Karmelu".

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili", rzekł Pan Jezus — ukazując ubogich i dziatki rzeszom zebranych koło siebie.

Są między młodzieżą tacy chłopcy, którzy pragną się uczyć, ale, że nauki drogie, więc marnują swój talent, zostając w domu rodziców, bo im nie mogą dać środków na opłacenie nauki, za którą tęsknią. Mam tu na myśli chłopców, którzy chcą się poświęcić nauce, aby później zostać kapłanem i pracować dla dobra dusz ludzkich, Ojczyzny, sami prowadząc skromne życie zakonne.

Nasza klasztorna szkoła w Wadowicach — „Collegium męskie" — utrzymuje w tym roku blisko 80 uczniów. Ale wielu ukończywszy dwie lub trzy klasy gimnazjum, opuszcza zakład, nie mając czem opłacić utrzymania i nauki. Ubogi klasztor wadowicki także nie posiada funduszów, aby im dopomóc do osiągnięcia zamierzonego celu.

Drodzy Czytelnicy i Czytelniczki! z groszowych ofiar na internat nasz w Wadowicach ufundujemy parę skromnych stypendjów pod zarządem O. Prefekta zakładu. On z tego funduszu wieczystego udzieli wsparcia ubogim lecz pilnym uczniom — tam się kształcą synowie rolników, kolejarzy, rzemieślników, chcąc zostać ludźmi pożytecznymi — pomóżcie im, żeby mogli studja ze skutkiem ukończyć. Będą oni przez całe życie okazywać wdzięczność dla swych dobroczyńców.

Lublin 1933. *O. Czesław,*

jeden z pierwszych wychowanków internatu.

PS. Ofiary na wspomniany wyżej cel można składać za pośrednictwem Redakcji „Głosu Karmelu", — albo bezpośrednio na konto P. K. O. Nr. 404.032, Małe Kolegjum OO. Karmelitów Bosych, Wadowice.

ŚP. AGNIESZKA SZEJA.

(Siostra Aniela od Matki Bożej).

Kończący się rok 1933 żałobą okrył III nasz Zakon Karmel. na Górnym Śląsku. Oto nieubłagana śmierć wyrwała niespodziewanie z grona członków III Zakonu Karmelit. w Szopienicach śp. Agnieszkę Szeję, w zgromadzeniu Siostrę Anielę od M. Bożej, w 47 roku jej życia. Była tercjarką

przez 23 lat, należąc do współfundatorów III Zakonu Karmel. na terenie parafji Szopienice-Rozdzień. Był to charakter wcale niekobiecy lecz niezłomny, hartowny i męski, gdy chodziło o gorliwość w rozszerzaniu III. Zakonu naszego i zachowanie jego reguł i przepisów z całą dokładnością. Jak wierną tym przepisom była śp. Agnieszka, jak gorliwą tercjarką, świadczy o tem to, że przez 6 lat piastowała urząd mistrzyni nowicjuszek, ostatnio jako I. doradczyni, stałą członkinią Zarządu tercjarskiego, świecąc całemu III. Zakonowi swym przykładem: umiłowania, umartwienia i ofiary życia. Jak dobrem i wzorowem dzieckiem była wobec swej matki staruszki to świadczy o tem to, że aby tej starowinie zapewnić możność mieszkania w domu hutniczym, choć sama tego nie potrzebowała, poszła do huty odpracować przepisaną ustawowo ilość dni i tam przy tej ofiarnej pracy dla dobra matki nabawiła się śmiertelnej choroby zapalenia płuc, która stała się przyczyną jej śmierci.

Ta cicha i szerszemu ogółowi nieznana Siostra, była także dobrem dzieckiem Ojczyzny. W r. 1919 w czasie pierwszego śląskiego powstania, jak mogła tak swą kobiecą pracą wspomagała powstańców, równocześnie krzepiąc ich ducha i zagrzewając do wytrwania na posterunku w walce o wolność tej prastarej śląskiej piastowej ziemi. Całe swe życie uważała za ofiarę, której Bóg żądał od Niej, a tej ofiary nie odmówiła Mu nigdy. To też umierając, słabym już głosem wyszeptała: Ofiara mego życia spełniona. Bolesna wiadomość o jej śmierci, która nastąpiła dnia 1 grudnia, wycisnęła łzy z oczu nietylko tych, którzy węzłem duchowym byli z nią złączeni, lecz obudziła szczery żal i współczucie u tych, którzy znali tą nawskróś kryształową duszę. Pogrzeb jej dnia 5 grudnia był prawdziwą manifestacją tych bolesnych uczuć. Wzięli w nim udział: członkowie III. Zakonu Karmelit. z całego Górnego, nietylko polskiego ale i niemieckiego Śląska; III. Zakon miejscowy św. Franciszka, Żywy Różaniec, Stowarzyszenie Polek, Zrzeszenie hutnicze i tłumy wiernych. Zakon Karmelitański wysłał też na pogrzeb swej wiernej córki i krzewicielki III. Zakonu delegację dwóch Ojców z zacisza klasztoru czerneńskiego, który śp. Agnieszka tak bardzo kochała, gdzie też i Szkaplerz tercjarski przyjęła. Po uroczystej Mszy św., odprawionej przez tutejszego Ks. Proboszcza w asyście naszych Ojców, jeden z nich w mowie pogrzebowej, wygłoszonej po nabożeństwie z ambony, pożegnał śp. Agnieszkę. Tłumy wiernych odprowadziły ciało na cmentarz, a nad otwartą mogiłę pochyliły się: chorągiew III. Zakonu Karm. przywieziona przez tercjarzy z Ziemi św., oraz sztandar Powstańców śląskich, ofiarowany w czasie pierwszego powstania przez Księgarnię św. Wojciecha w Szopienicach, żegnając swą gorliwą Siostrę i dobrą córkę Ojczyzny. Na wieko trumny posypały się grudki ziemi śląskiej o której wolność śp. Agnieszka walczyła. Pamięć Jej w parafji szopienickiej długo trwać będzie, świecąc jeszcze z poza grobu przykładem wytrwania w dobrem aż do końca, a serca, które sobie swą dobrocią zyskała w modlitwach swych o duszy jej nie zapomną nigdy. Niech odpoczywa w pokoju.

Rozdzień-Szopienice, dnia 11 grudnia 1933 r.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Wszystkich, pragnących umieścić podziękowanie za łaski otrzymane, prosimy, by zechcieli choć drobną ofiarę przysyłać na pokrycie przynajmniej kosztów druku.

Córeczka moja 3-letnia Teresa dostała w czasie pobytu tego lata na wsi dyfterji, bardzo groźnej, bo choroba zaczęła się w nosie, co jest tem trudniejsze do wyleczenia. Sytuację pogarszało to, że nie odrazu zorjentowałam się w grozie położenia, przypisując wszystkie objawy zwykłemu choć silnemu przeziębieniu. Wprost cudownie za pośrednictwem św. Teresy dowiozłam dziecko szczęśliwie po wielu opóźnieniach do szpitala w Poznaniu. Była obawa, że zastrzyk przeciwdyfteryczny będzie spóźniony; była obawa o serce, a ta komplikacja bywa prawie zawsze śmiertelna. Św. Teresa wyprosiła ratunek, serce mej córeczki pozostało nietknięte. Skutkiem dyfterji zaczęło boleć ucho, lecz po przyłożeniu relikwji św. Teresy, gorączka zaczęła opadać i do zapalenia nie doszło. Po wielu jeszcze lękach moja córeczka wróciła do zdrowia, a ja, pełna głębokiej wdzięczności dla św. Teresy od Dziec. Jezus, składam Jej publiczne, najgorętsze i najpokorniejsze podziękowanie.

Poznań. *Konstancja z Sczanieckich Glinczyna.*

*

Dostałam silnego zapalenia oczu; wszelkie lekarstwa zawodziły. Pełna ufności w dobroć św. Teresy od Dziec. Jezus, rozpoczęłam do Niej nowennę. Zaraz w drugim dniu nowenny przejrzałam na oczy. Przejęta wdzięcznością składam św. Teresie gorące podziękowanie.

Sokolniki. *Marcela Kulaga.*

*

W dniu 5 października br. kuzynka moja 22-letnia nagle ciężko zachorowała. Wezwani lekarze stwierdzili poważny stan i chorą prawie martwą przewieźli na natychmiastową operację. Dowiedziawszy się o tem, gorąco prosiłam św. Teresę od Dziec. Jez. o „nową różyczkę“ — o uzdrowienie, pełna ufności, że będę wysłuchana. I nie zawiodłam się. Chora była tak zimna, że, aby dokonać operacji, musiano ją sztucznie rozgrzewać. Okazało się, że nastąpił silny wewnętrzny krwotok i gangrena, tak, że chorej pozostawała zaledwie godzina życia w strasznych męczarniach; upływ krwi wyniósł 3 litry. To wszystko sprawiło, że lekarze, mimo udanej operacji, nie robili najmniejszej nadziei. Dowiedziawszy się o tak tragicznym i niespodziewanym stopniu choroby, nie przestawałam błagać małą Świętą, by wślad za szczęśliwą operacją, wyprosiła zupełne zdrowie. I oto wbrew obawom, nie nastąpiły żadne komplikacje, stan z każdym dniem się poprawiał. Lekarze, pielęgnujący chorą, sami stwierdzali, że tu działała „siła wyższa“, bo nie było w ich mocy to uleczenie, oraz, że kuzynka pierwsze kroki winna skierować do kościoła, podziękować Bogu. Już przy końcu października rekonwalescentka poczęła potrochu nawet wychodzić z domu. Pełna wdzięczności za ten oczywisty cud, składam gorące, publiczne dzięki drogiej Świętej, prosząc o opiekę w dalszem życiu uratowanej.

Warszawa. *Wacława Dzierżanowska.*

*

Przyjmując w czasie ciężkiej choroby ostatnie Sakramenta św., nie wyznałam grzechu, który już od pierwszej spowiedzi taiłam. Błagałam tedy św. Teresę, z obrazkiem Jej w ręce, by nie dała mi umrzeć w tym strasznym stanie. Szczęśliwie wyszłam z choroby i dobrze się wyspowiadałam. Za wielką tę łaskę szczerze dziękuję św. Teresie oraz W. O. Rafałowi Kalinowskiemu, do którego również się modliłam. *N. N.*

*

Za wysłuchanie kilkakrotne moich próśb w ciężkich chwilach życia a głównie za cudowne uzdrowienie mojej córki po odbytej b. niebezpiecznej operacji, składam z głębi duszy serdeczne podziękowanie ukochanej świętej Teresie od Dziec. Jez. i zarazem błagam Ją o dalszą opiekę nad całą moją rodziną.

Lublin. *Marja Dobrowolska.*

*

Dziękuję św. Teresie od Dz. Jez. za pomoc w pracy nauczycielskiej i w ciężkich przeżyciach wewnętrznych, oraz za wiele innych łask, za które również dziękuję Matce Najśw. i św. Antoniemu, błagając o dalszą opiekę nade mną. *N. N.*

*

Dziękujemy św. Teresie od Dziec. Jezus za wyproszone zdrowie dla dziecka, z prośbą o dalszą opiekę nad dzieckiem i o zdrowie dla matki.

Ant. Ostafinowie.

*

Z całego serca dziękuję św. Teresie od Dziec. Jez. i O. Rafałowi za cudowną pomoc przy ciężkiej operacji gardła.

Stanisławów. *Krysia Reitherówna, ucz. gimn.*

*

Serdecznie dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za wyproszenie mi u Bożej Opatrzności pewnych łask.

Wielkie Piekary. *Hilda Osadnikówna.*

*

Z całego serca dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za łaskę zdrowia, odzyskanego przez mego męża i proszę o opiekę w ciężkiem przejściu.

Grodziec, 9. grudnia 1933. *M. Kwilecka*

*

Dotrzymując przyrzeczenia, publicznie dziękuję z głębi serca Matce Najświętszej i św. Teresie od Dziec. Jezus za wysłuchanie mej prośby i otrzymane dobrodziejstwa.

Koźmin, 5 grudnia 1933. *Jan Karczyński.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Helena Mazurowa, Łódź: za niezwykle szybkie wyzdrowienie. — *Grabczewska Helena, Warszawa:* za otrzymaną łaskę i szybki powrót do zdrowia; dziękuje także Matce Bożej i św. Antoniemu i bł. Zofji. — *P. A., Lublin:* za uzdrowienie brata i inne otrzymane łaski, za które również dziękuje Niepokalanej Dziewicy. — *A. Z., Rybnik:* za odebrane łaski w trudnem położeniu, za które dzięki składa również Najśw. Sercu Jez., Matce Najsł. i św. Antoniemu. — *Walentyna Machowiecka, Pietrzeliszki:* za pomoc koleżance w złożeniu egzaminu praktycznego i bratu w znalezieniu posady; dziękuje także Matce Najśw. — *Emilja N., Ryga:* za pomyślne złożenie egzaminów do uniwersytetu oraz za wiele innych łask z prośbą o dalszą opiekę; składa również podziękowanie Najsł. Sercu P. J. i Najśw. Marji Pannie. — *E. D., Kraków:* za doznane łaski, z prośbą o dalszą opiekę. — *Agnieszka Dyrczówna, Zawoja:* za wyproszoną łaskę u Boskiego Serca, otrzymaną w jednym kwadransie w naglącej potrzebie. — *Marta Kaldonek, Łagiewniki Śl.:* za odebrane łaski; dziękuje również O. Rafałowi. — *Kossowscy:* składamy podziękowanie Najsł. Sercu Jez. i św. Antoniemu za otrzymane łaski i polecamy się dalszej Ich opiece. — *A. P., Kraków:* dziękuję św. Teresie od Dz. Jez., św. Stanisławowi Kostce i św. Antoniemu za wielkie łaski. — *Helena Berezowska, Zakopane:* za wysłuchanie wszystkich próśb; dziękuje też Najśw. Sercu Jez., M. B. Częstochowskiej, św. Antoniemu i bł. Andrz. Boboli. — *Marja Jaroszewiczówna, Cyryń:* za otrzymanych kilka łask duchowych i doczesnych, za co dziękuje również Matce Bożej, św. Ekspedytowi i czcigodnej Wandzie Malczewskiej.

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Zachorowałam na zapalenie szczęki, skutkiem czego twarz mi opuchła. Gdy lekarstwa nie pomagały, radzono mi poddać się operacji, której się bardzo bałam. W czasie tej mojej choroby, brałam udział w wycieczce szkolnej do Czernej, gdzie pokazano nam grób O. Rafała. Gorąco prosiłam go o uleczenie i zabrałam z jego grobu nieco ziemi, którą przez kilka tygodni przykładałam do twarzy, która też powoli wyzdrowiała. Gorąco dziękuję za to O. Rafałowi.

Chełmek, 19 listopada 1933. *Monika Księżarczykówna, uczen.*

*

Składam serdeczne dzięki Opatrzności Boskiej i wstawiennictwu O. Rafała Kalinowskiego za pokonanie wielkich trudności w przywróceniu posady w Krakowie. *Dudziakowa Anna, nauczycielka.*

*

Dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus, św. Antoniemu i W. O. Rafałowi za uleczenie nogi. Po przyłożeniu ziemi z grobu O. Rafała zrobiło mi się znacznie lepiej i dziś czuję się zupełnie dobrze.

Król. Huta, 12 listopada 1933. *Jan Gwoździk.*

*

Dziękuję Matce Bożej Nieust. Pomocy, św. Antoniemu i W. O. Rafałowi za łaskę otrzymaną i proszę o dalszą opiekę nad sobą i rodziną.

Kraków. *Ludwika Śleziakowa.*

*

Składam serdeczne podziękowanie Najśw. Sercu Jez., Królowej Nieba i Wielebnej Matce Teresie Marchockiej za zdrowie mej córeczki Irusi i proszę o dalszą opiekę nad nią.

Kraków. *Zofja Śledziejowska.*

*

W. MATCE MARJI XAWERZE:

Wielebnej Matce Xawerze z głębi serca dziękuję za nadzwyczajne wprost wyzdrowienie mego męża, dzięki Jej posłannictwu i proszę o dalszą opiekę.

Grodziec, 6 X. 1933. *M. Kwilecka.*

Najserdeczniejsze podziękowanie składam Przewielebnej Matce Xawerze za udzielenie dwukrotne mnie i bardzo bliskiej i drogiej mi osobie doraźnego i oczywistego ratunku w sytuacji niemal bez wyjścia.

Kraków, grudzień 1933. *Stanisława Fijałkówna.*

* * *

Dziękuję z całego serca Matce Najświętszej za wyproszoną łaskę nawrócenia dla mego brata i pewnej osoby.

Kraków 1 listopada 1933. *M. C.*

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Sprawa kanonizacji błogosł. Jana Bosco. Ojciec św. zatwierdził wiarogodność cudów, przedstawionych do kanonizacji bł. Jana Bosco. 26. XI. nastąpiło w obecności papieża, ogłoszenie odpowiedniego dekretu. Kanonizacja ma nastąpić 1 kwietnia, w sam dzień Wielkanocy.

Polacy z Niemiec u Ojca św. Ojciec św. przyjął na audjencji pielgrzymkę Polaków z Niemiec, przybyłą do Rzymu pod przewodnictwem Ks. Dra Domańskiego. Pielgrzymkę przyjął Ojciec św. niezmiernie serdecznie, wysłuchując ich troski, dodając im otuchy i pociechy. Wkońcu Ojciec św. wyraził swój żal, że niezwykle liczne w dniu tym audjencje nie pozwalają mu dłużej z nimi przebywać i rozmawiać.

W Łucku złożył wyznanie wiary św. i został przyjęty na łono Kościoła św. b. duchowny prawosławny, Ks. Andrzej Wiktorowski, lat 60.

Polska pielgrzymka w Ziemi świętej. Po zwiedzeniu miejsc świętych w Palestynie, oraz zabytków Egiptu, polska pielgrzymka, prowadzona przez Ks. Biskupa Okoniewskiego, wróciła z Egiptu do Haify. Tu pielgrzymi mieli wsiąść na polski okręt „Polonia" i wrócić do kraju. Ale wskutek rozruchów arabskich, skierowanych przeciw Żydom, „Polonji" do portu nie wpuszczono, wobec czego pielgrzymi skazani zostali na przymusowy pobyt w Haifie przez cztery dni. Dopiero 3 listopada mogli pielgrzymi wsiąść na okręt i opuścić Palestynę. Po drodze zwiedziła pielgrzymka jeszcze Ateny i Konstantynopol.

Nowe świątynie. 12. XI. dokonał Ks Kardynał Kakowski, w obecności Pana Prezydenta i przedstawicieli władz konsekracji kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie; w diecezji przemyskiej ks. dziekan Fr. Gosztyła dokonał benedykcji nowego kościoła w Komborni; w diecezji pińskiej poświęcił ks. Biskup Bukraba 5. XI. kościół w Berezie Kartuskiej; w diecezji łódzkiej, ks. Biskup Tomczak, dokonał poświęcenia nowego kościoła katolickiego pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w mieście Zelowie, gdzie dotąd nie było świątyni katolickiej. Miasto Zelów jest prawdziwą stolicą sekt w Polsce — jest ich w Zelowie 12.

Stan Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Ogólna liczba Konferencyj w świecie, wynosi 14.000, członków czynnych 200.000, wydatki roczne we frankach złotych 250 miljonów. Liczba Konferencyj w Polsce 145, z tego w Warszawie 28, członków czynnych 1.917, członków wspierających 2.600. Ogólne wydatki w Polsce za rok 1932 około 250.000 złotych.

Pierwszy kongres eucharystyczny w Brazylji odbył się w początkach września ub. r. w dawnej stolicy Brazylji, Bahia. W kongresie wziął udział cały episkopat brazylijski z prymasem, ks. arcybiskupem Da Silva, na czele. Ojciec św. delegował na kongres, w charakterze swego przedstawiciela, ks. kardynała Da Silveira. Następny konres odbędzie się w Bello Horizonte, w r. 1936.

W Sowietach, według opowiadań księży, którzy powrócili w ostatnich dniach z więzień sowieckich, znajduje się 110 kapłanów katolickich. Wszyscy oni są w niezwykle opłakanych warunkach życiowych, nie mówiąc już o katuszach moralnych, na które są wystawieni ze strony policji.

Dążenie do zjednoczenia wśród Jakobitów Malabaru, może zapisać obecnie same pomyślne wyniki: archidiecezja Triwandrum, metropolity Iwanjosa, liczy już ponad 10.000 nawróconych. Nowością jest w tym roku, że teraz całe rodziny przechodzą na katolicyzm, kiedy w latach ubiegłych nawracały się zwykle jednostki.

Misjonarze Oblaci Marji Niepokalanej obchodzili jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy na Cejlonie i z tej okazji dnia 28 sierpnia w kościele katedralnym w Kolombo, odśpiewano uroczyste **Te Deum.** Archidiecezja Kolombo, jedna z największych na świecie misyjnym, liczy 302.409 wiernych; do szkół misyjnych uczęszcza 50.000 dzieci.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: *O. Ignacy od św. Teresy*, † 4. XI. 1933, lat 68, prof. 37.
Francja: *Br. Józef Marja od Narodzenia Pańskiego*, † 10. XI. 1933, lat 59, prof. 26.
2. Zakonu: Flandrja: *S. M. Józefa od św. Teresy*, † 8. IX. 1933, lat, 70, prof. 49.
Austrja: *S. Franciszka od 5 Ran P. Jezusa*, † 13. VIII. 1933, lat 36, prof. 11.
S. Gabrjela od Niep. Poczęcia NMP., † 9. X. 1933, lat 66, prof. 42.
3. Zakonu: Mikulczyce: S. *Ludwika od Jezusa i Marji*, † 28. X. 1933, lat 68, prof. 2.
Królewska Huta: *S. Teresa od Dziec. Jezus* (Foks Gertruda), nowicjuszka.

„Chóry Marj.“, Wilno: *Irena Zaręko*. Lipiny Śl.: *Barbara Hendel*, *Marja Pustlnik*. Raciborz: *Franciszek Jargon*.

Za śp. Czytelników „Głosu Karmelu“:

Ks. Kan. Konstanty Jaźwiński, Krośniewice; Helena Maksówna, Katowice; Bolesław Mastelarz, Sienno; Antonina Płaczkowa, Wadowice.

R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; A. Mucha, Kraków, 50 gr.; T. Lerch, Pszów 4; Helena N., Kraków 10; A. Wolnik 2 mk.; A. Bizoniówna, Andrychów, wotum 7; A. G., Czerna 2; NN., Czerna 3; Rodz. Mucha, Dąbrowa G. 5; Karmel-Czerna 10; Antoni Żiżka, Kraków, zbiórka z dnia 1 XI. 20,06; Helena Skopińska, Lublin 5; J. Choletzek, Rauden 5 mk.; NN. 10; p. Wilhelmina Kalicka, Kraków 5; Karmel-Wesoła 20; M. Czech 1,50; M. Frymasz 1; A. Piecha 2; M. Gaża, Brzezinka 5; Przew. Ks. W. Kałuża, na wykup dziecka 21 mk.; NN., Wadowice 8; p. Lachówna, Wadowice 10; p. Marja Pudłowska, Poświętne 100; NN., Czerna na wykup dziecka 42; składki: Kraków 60; Lublin 7; skarbonka: Kraków 28; Wadowice 32; Szerna 9,40; „Chóry Marj.“, Kraków 55; Andrychów 53; Kraśnik 51; Wilno 37; Łagiewniki Śl. 30; Biskupice Śl. 29; Brzezie 13; Szopienice 12; W. Hajduki 10; Miadzioł 8,46; p. Ranik 5; W. Piekary 5; Glemieniec 4; Paczółtowice 1,20; Przewos 5 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj.“ najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w P. K. O. Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki oraz Członków „Chórów Marj.“ odprawi się Msza św., dnia 6 stycznia, t. j. w uroczystość Trzech Króli.

Na beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

Zł.: J. Pietruszkowa 3; NN. 2; Amalja Czaja 5; A. Grabowska, Wadowice 5; A. Dziedzicowa, Wadowice 5; Marta Nocoń 5; p. Helena Czarnowska, Warszawa 50; p. Marja Ślaska, Warszawa 50; p. Wanda Weryho, Warszawa 100; Malwina Kuleśniówna, Wilno 2; Gertruda Oleś 5; rodz. Oleś, Wełnowiec 3; p. Hr. Ksawery M. 15; K. Śladkowska, Knurów 5; Kazimiera Koziołówna, Lwów 20.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Zł.: Jan Karczyński 5; Krysia Reitherówna 1; A. P., Kraków 1; E., Ryga 5 fr; F. G., Król Huta 2; M. Dziedzioł 2; Stef. Wojciechowska 5; Jad. Cholletzek 2 mk.; Franciszka Grabiec 5; Konstancja Glinczyna, Poznań 5; NN., Kraków 3; Marja Lubińska 2,20; Marja Oryszczakówna 1; Walentyna Machowiecka 5; E. D., Kraków 5,50; Ks. Machay 1; Helena Grabczewska, Warszawa 5; W. Kossowska 2; Antoni Braun, Warszawa 5; Hilda Osadnikówna 10; Marja z Zamojskich Bisping 15; Marcin Skliwa, Kraków 3; Edward Piekarz 2; Marjan Dyduszyński, Sambor St. 5; Dr. Alojzy i Antonina Smołowie, Łódź 1; Antonina Płaczkowa, Wadowice 0,50; Ludwika Śleziakowa, Kraków 10; Dyr. Franciszek Zemanek 50.

Na ołtarz Dzieciątka Jezus: Irena Neuhoff-Ley 5 zł.; NN. 2 zł.

Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus: M. Kwilecka 5 zł.; NN. 10 zł.

Na kolegjum w Wadowicach: Helena Ś. 5 zł.; Czwartacka, Sambor 1 zł.

Na beatyfikację Matki M. Xawery: M. Kwilecka 5 zł.

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu" oraz za jego współpracowników, odprawiona zostanie Msza św. dnia 1 stycznia.

„SODALIS MARIANUS" O „GŁOSIE KARMELU".

(Patrz Nr. 9, r. 1933, str. 287).

„Wśród zgiełku różnych „bojowych" czasopism, mniej lub więcej katolickich, „Głos Karmelu" zarówno swym tytułem, jak i swoją treścią odcina się tak wyraziście, że niemal zakrawa na — anachronizm.

A jednak nim nie jest.

Nie jest nim, ponieważ właśnie w czasach dzisiejszych coraz więcej spotykamy dusz, które, wyczerpane gorączkową działalnością w różnych dziedzinach życia współczesnego, pragną dla siebie zdobyć pokarm bardziej pokrzepiający i bardziej odpowiedni dla ich religijnych aspiracyj. Dopiero na tem tle tłumaczy się choćby ten niesłychany wzrost czci i ufności, którym się cieszy dziś w całym świecie katolickim św. Teresa od Dzieciątka Jezus, ten — chciałoby się powiedzieć — najskrajniejszy wyraz duchowej prostoty i duchowego dziecięctwa, tak obcego naszej wyrafinowanej epoce.

Nie oznacza to wszakże zarzucenia owego — jak się dziś zwykło mówić — „dynamicznego" katolicyzmu ani też nawrotu do jego „statycznej" formy; „Głos Karmelu" nie zamierza bynajmniej hamować rozpędu Akcji Katolickiej — obcą mu też jest myśl o usypianiu katolickiej czujności i odwracaniu uwagi katolickiego społeczeństwa od jego zadań na polu pracy społecznej, oświatowej i charytatywnej — dlatego tem trudniejsze jest jego zadanie i tem ostrożniejszego wymaga ono podejścia.

Sześć poważnych roczników pisma — chlubny dorobek pracy, rozpoczętej z dniem 1 lipca 1927 — dostateczną stanowi rękojmię, że wydawcy głęboko pojęli swoje trudne zadanie.

Głos Karmelu. „Odtwarzając — czytamy — nam w krótkich artykułach postać i naukę wielkiej Świętej czasów obecnych, św. Teresy od Dzie-

ciątka Jezus, właśnie w tej postaci podaje nam wzór najodpowiedniejszy do naśladowania, a w nauce świętej Lisieux wskazuje nam źródło niewyczerpanych wskazówek, jak i w czasach obecnych, w ruchliwem kole życia, można postępować coraz wyżej po stopniach doskonałości, w myśl zasad Świętych, drogą dziecięcej prostoty, cichego zaparcia się i bezgranicznej miłości".

Ktokolwiek raz w życiu czytał „Dzieje duszy" i swoje duchowe płuca, schorzałe i nadwątlone trującemi miazmatami przyziemnych, samolubnych kłopotów, sycił w tej niezwykłej atmosferze nadziemskich szczytów, po kilkakroć odczytując ustępy owej jedynej w swoim rodzaju książki, ten z zadowoleniem weźmie do ręki organ wielkiej karmelitańskiej rodziny, który mu będzie ciągle przypominał i z coraz to nowych stron naświetlał postać „małej Świętej" oraz donosił o tym nieustannym „deszczu róż" łagodzącym za jej wstawiennictwem ludzkie nędze i dolegliwości.

Każdy z tych estetycznie wydawanych i różnorodną swą treścią bogatych zeszycików mile bywa witany w prawdziwie katolickich rodzinach. Są tam i głębokie nauki o życiu wewnętrznem, zaczerpnięte z klasycznych dzieł św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża, są artykuliki o Matce Najśw., o św. Józefie i o Dzieciątku Jezus — szczególnej doznających czci w rodzinie Karmelu, są też i historyczne rozprawki o Różańcu św. i o Karmelitańskim Szkaplerzu, są wiadomości ze świata katolickiego i z Misyj, prowadzonych przez OO.Karmelitów Bosych w Indjach oraz po innych krajach, są wreszcie i to liczne podziękowania, opisy otrzymywanych łask, zgodnym chórem opowiadających o potędze przyczyny św. Teresy".

W. Z.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18.

Drukarnia Polska, Kraków

KALENDARZ LITURGICZNY

Na miesiąc styczeń.

Miesiąc poświęcony czci Najświętszego Imienia Jezus.

Modlitwa o lepsze poznanie i praktykowanie zasad katolickich.

1. Poniedziałek: **Nowy Rok. — Obrzezanie Pana Jezusa.** abs. gen., † 2, 3, 4.
2. Wtorek: Imienia Jezus. — św. Eufrozyny, P. Zak. Karmelit. † 2, 4, 5.
3. Środa: św. Genowefy, P. *(Nabożeństwo brackie do św. Józefa).*
4. Czwartek: św. Eugenjusza, M.
5. Piątek: św. Emiljanny, P. *(Nabož. do Bosk. Serca P. J.).*
6. Sobota: **Trzech Króli. — Objawienie Pańskie** *(odnowienie ślubów zak., pol. z odp. zup.)* †, §, *, 2, 3, 4, 5.
7. **Niedziela 1.** po Trzech Królach. — Najśw. Rodziny. †, §, 2, 3.
8. Poniedziałek: św. Seweryna, Opata.
9. Wtorek: św. Marcelina.
10. Środa: św. Agatona, Opata.
11. Czwartek: św. Hygina, Pap. M. — św. Honoraty, P.
12. Piątek: św. Arkadjusza, M.
13. Sobota: Oktawa Trzech Króli. — św. Weroniki, §, *.
14. **Niedziela 2** po Trzech Królach. — św. Hilarego, B. DK. §.
15. Poniedziałek: św. Pawła, 1-go Pustelnika. — św. Maura, opata.
16. Wtorek: św. Marcelego, Pap. M.
17. Środa: św. Antoniego, opata. *(Zaczyna się Nowenna do św. Józefa).*
18. Czwartek: Stolicy św. Piotra w Rzymie.
19. Piątek: św. Marjusza, M. — św. Kanuta, króla.
20. Sobota: św. Fabjana i Sebastjana, Męcz. §, *.
21. **Niedziela** 3 po Trzech Król. — św. Agnieszki, P. M. *(Nabož. brackie do Matki Boskiej Szkaplerznej)* §, 1.
22. Poniedziałek: św. Anastazego, M. Zak. Karm. — św. Wincentego, Diak. M.
23. Wtorek: Zaślubiny N. M. P. — św. Rajmunda, W. †, 2, 3.
24. Środa: św. Tymoteusza, B. M.
25. Czwartek: Nawrócenie św. Pawła. *(Naboż. brackie do Bosk. Dz. Jezus).* 2.
26. Piątek: św. Polikarpa, B. M.
27. Sobota: św. Jana Chryzostoma, B. DK. §, *.
28. **Niedziela** Starozapustna. Znalezienie P. J. — św. Piotra Tomasza, B. M. Zak. Karmelit. §, †, 2.
29. Poniedziałek: św. Franciszka Salezego, B. DK.
30. Wtorek: św. Marcyny, P. M.
31. Środa: św. Piotra z Nolasku. W.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Bracia i siostry III. Zak. Karmelit. mają odmówić w czasie od 14 stycznia do 1-go lutego: jeden cały różaniec za zmarłych N. Zakonu i Dobrodziejów, i jeden raz w tym czasie w tej samej intencji przyjąć Komunję św.

Uwagi co do znaków:

† — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwyklemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencje Ojca św.
1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 — Odpust zup dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH

Red.: O. Józef.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Franciszek — Redakcja i Administr.*

„Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).

Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1934, wynosi w kraju 3 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości, prosimy wedle możności o wpłacanie 4 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 2.50 m. n., we Francji 15 franków, w Czechosłowacji 20 koron czeskich, we Włoszech 12 lirów.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM